

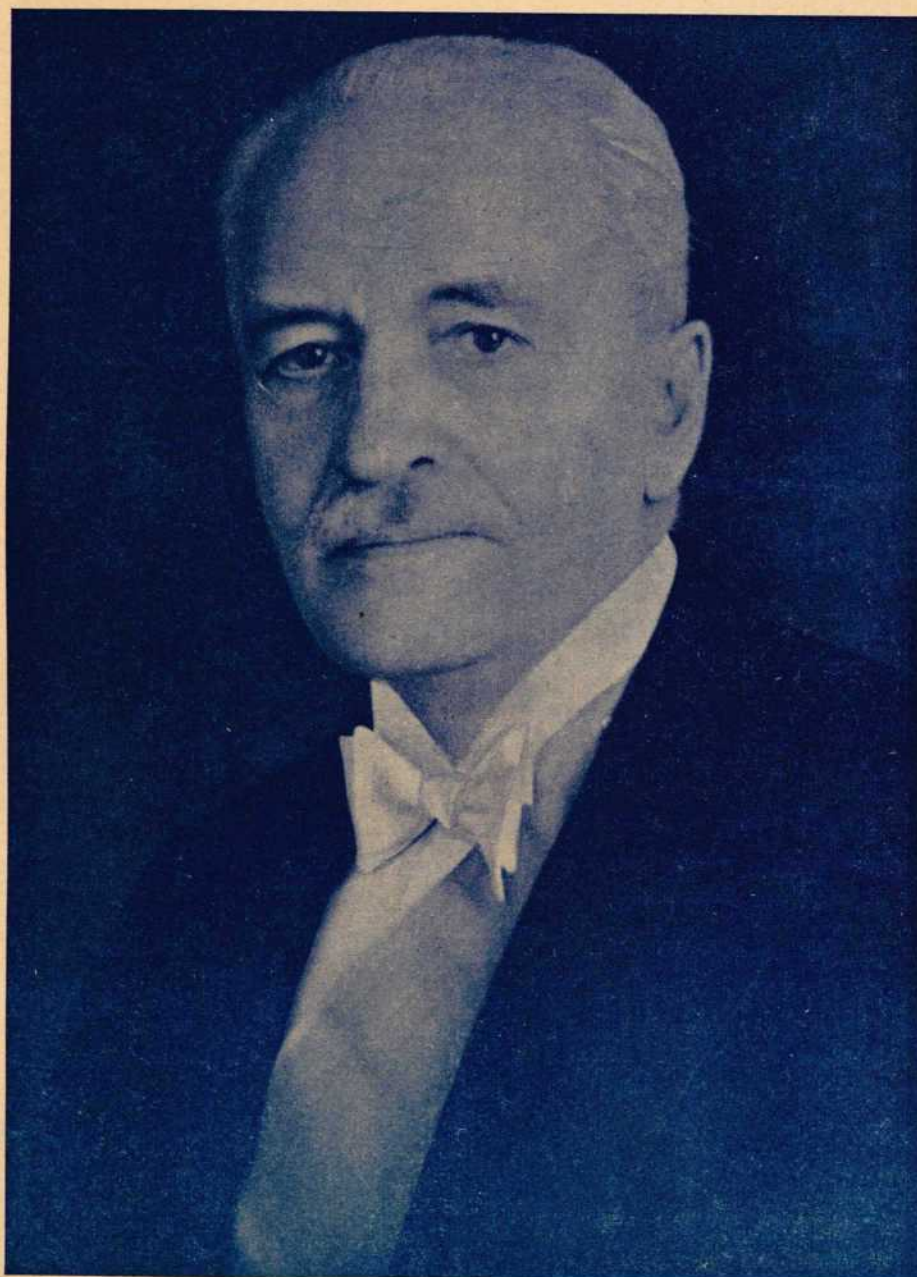


miesięcznik

PODOFICER

REZERWY

L.W.



Prof. Ignacy Mościcki Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Czesalnie — Przędzalnie — Skręcalnie i Farbiarnie Wełny Czesankowej

UNION TEXTILE S. A.

Centrala w Częstochowie

Kapitał zakł. Zł. 16.000.000

3 Fabryki:

w Częstochowie, Narutowicza 80
Tel. 22-29 i 16-11

w Łodzi, Wólczańska 219
Tel. 196-50

w Lublińcu, Powstańców
Tel. 55

Największe przedsiębiorstwo swego rodzaju w Polsce:

2 Czesalnie — 155 Czesarek

Liczba robotników — 4 000

3 Przędzalnie — 100.000 wrzecion

Zdolność produkcji — 4.500.000 kg. rocznie

PRODUKUJĄ:

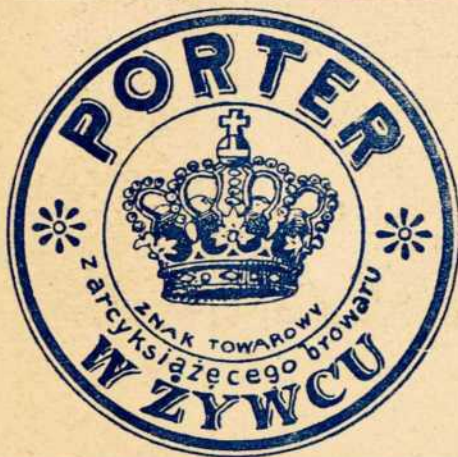
Przędzę czesankową wszelkich gatunków dla tkalni i wytwórni trykotaży surową i farbowaną. Wełny i włóczki do robót ręcznych w powszechnie znanych gatunkach marki P. D. M. i U. T.

Żądajcie wszędzie NASZYCH GATUNKÓW:

Angolana, Buklana, Joconda, Italana, Italana Tertia, Italana Quarta, Perlana, Amazona, Espera, Milana, Cellana, Kordonetta, Monika, Goldkrone, Superlana, Unitex, Orlana, Włoskana, Tosca, Graziella, Tamara, „Qual. P”, Skilana, Galicjana, Wełna Domowa, Wełna Ludowa, Wełna Narodowa, Przędza Kilimowa i Dywanowa.

Stale na składzie w 90-ciu pięknych kolorach.

Agencji i przedstawicielstw w Polsce 10, za granicą 40



PIJ CIE
znakomite
PIWA

z Arcyksiążęcego
Browaru w Żywcu

„Zdroń Żywiecki”,
„Marcowe” i specjal-
ne „Porter” i „Ale”

Société Textile La Czenstochovienne

Towarzystwo Przędzalnicze

„La Czenstochovienne”

Francuska Spółka Akcyjna

Zarząd w ROUBAIX (Francja)

Fabryka i siedziba praca na Polskę w Częstochowie

Przędzalnia, Tkalnia, Farbiarnia i Wykończalnia
Wyrobów Bawełnianych, Przędzalnia, Tkalnia
i Wykończalnia Wyrobów Jutowych.

Adres Telegraficzny „TEXTILE” Częstochowa

Telefony: Nr. 11-03, 20-31 i 13-96.



Ś. p. Karol Hubert Rostworowski

4 Lutego zmarł w Krakowie największy dramaturg polski po Wyspiańskim, myśliciel i poeta. Już jako człowiek dojrzały napisał pierwszy swój dramat. Ale dopiero jego „Judasza“, wystawiony w 1912 roku na scenie krakowskiej, stał się objawieniem potężnego natchnienia dramatycznego, które uskrzydliła wiara i żądza wiedzy o człowieku. Rostworowski podjął myśl zuchwałą zgłębienia aż do dna nędzy duszy ludzkiej. Przystąpił do Judasza nie z potępieniem, ale z miłością chrześcijańską. Nie demona w nim widział ale nieskończenie słabą istotę ludzką, żałosnego tchórze. Małość która nie chce żyć w cieniu wielkości Chrystusa, a podnieść się do niej nie ma siły, więc ją zdradza. „Judasza z Kariothu“ Rostworowskiego nie jest rehabilitacją Judasza, jest jego uczłowieczeniem, pragmatyką podłości.

Od psychologii zdrajcy przerzucił się Rostworowski do psychologii tyrana. Wybrał sobie postać, której historia imputowała bezmyślną przemoc i potworne okrucieństwo — Kaligulę. W jego koncepcji Kaligula wyrósł na nadczołwieka, na wyraz najwyższej wzdargi dla ludzkości tchórzów i pochlebców, których traktuje jak żywe trupy, niegodne imienia ludzkiego. „Ja nie zabijam, ja tylko grzebię“.

Wielkie misterium „Miłosierdzie“, groteska „Straszne dzieci“, fantazja dramatyczna o Mickiewiczu p. t. „Zmartwychwstanie“ — były to raczej próby poszukiwania nowych dróg dramatycznej formy, za pomocą której pragnął się wypowiedzieć mistyk i publicysta. Były to jednak mgławice, w których roztapiała się bryła wizji scenicznej.

Dopiero rzecz na pozór tak zwykła, jak sprawozdanie sądowe o zbrodni chłopskiej pary, która dla rabunku morduje przybysza z Ameryki, a po tym dowiaduje się, że pod siekierą padł jej własny syn, — dopiero ten fakt wiąże Rostworowskiego z rzeczywistością: zapładnia jego wyobraźnię szeregiem obrazów o wyjątkowo dramatycznym napięciu.

Tak powstało arcydzieło Rostworowskiego „Nie spodzianka“. W genialnym jasnowidzeniu Rostworowski zdarł tu zasłonę z nieubłaganej konsekwencji czynów ludzkich, z żywiołową siłą związał w jeden łańcuch luźne ogniwa kolejnych etapów psychiki zbrodniarza, otworzył przed nami jego ludzkie serce. Fatalizm zbrodni, odwet siły niszczącej, która sama się sobie staje karą, pokazane są w pionowych skrótach, godnych tragedii greckiej. Środkami naturalistycznymi osiąga Rostworowski głęboki wstrząs moralny u widza.

Ale chrześcijanin nie poprzestał na jednorazowym wstrząsie. Poszedł w ślad za potomstwem zbrodniarzy i pokazał ich walkę z piętnem nieszczonego dziedzictwa które zetrzeć może tylko bohaterska postawa duchowa wobec życia. Tak powstały

dwie następne części trylogii dramatycznej: „Przeprowadzka“, „U mety“. Jednym z ostatnich utworów Rostworowskiego był „Czerwony marsz“, dramat z dziejów rewolucji francuskiej. Na krótko przed



Ś. p. Karol Hubert Rostworowski.

śmiercią wykończył sztukę przeznaczoną na Jubileusz Solskiego, której dał tytuł „Don Kiszot za kulisami“.

W r. 1932 otrzymał państwową nagrodę literacką za całokształt twórczości dramatycznej. W następnym roku wybrano go do Polskiej Akademii Literatury. Ustąpił z niej z powodu enuncjacji prezesa Akademii w sprawie wawelskiej.

Długotrwała choroba płucna, która go ostatecznie wpędziła do grobu, nie dała mu w tym stopniu zająć się sprawami społecznymi, jakby tego pragnął. Sumienie narodu, ideały moralne Polski współczesnej były przedmiotem jego głębokiej troski. Odszedł w lepsze światy duch-monolit, nie uznający kompromisów z samym sobą, ognisty słup wiary i natchnienia.

S. P. O.

Podajemy poniżej pierwszą i ostatnią strofkę z jego pięknej poezji p. t.

CONFITEOR

Patrzę w Twoje oblicze stamtąd z drugiej strony,
z za szczytów, kędy kruche wyniosły mię skrzydła.
Patrzę w Twoje oblicze przez szpary stawidła,
na którym wypisałeś słowa: „Bieg skończony“.
Panie mój! — Wiesz, jak mądrość moja mi obrzydła,
jak ciężarem żądz moich byłem udręczony,
jak wszelakie stworzenie nad życiem się biedzi —

wiesz wszystko, lecz wysłuchać racz mojej spowiedzi.
Panie! moją pokorą nie darzy mię pycha,
ani w pychę nie wzbija mię moja pokora!
Usycham, jak jesienią liść każdy usycha,
przemijam, jak przemija każdy dzień z wieczora,
czuję, że szata moja zwietrzała i licha,
z odyskaniem barw swoich już się nie upora,
więc — by duch mój w ciemnościach nie zgaś jak
meteor —
u stóp Twoich odmawiam głośne Confiteor.

ROMAN ŚLADOWSKI.

Rarańcza — Święte słowo...

20 lat temu... ileż wspomnień, — ileż zmian...

We Lwowie, w Krakowie i całej Polsce odbyły się uroczystości w związku z 20-leciem bitwy pod Rarańczą.

W starych strzeleckich mundurach delegacje udały się z kolei do siedziby Marszałka Śmigłego Rydza. Gen. Zajac złożył meldunek — poczem Wódz przyjął delegację na krótką rozmowę.



Złożenie hołdu przez oficerów, podoficerów i żołnierzy II Brygady Legionów na cmentarzu wojskowym na Powązkach poległym bojownikom o Niepodległość.

W Warszawie żołnierze 2-ej Brygady złożyli hołd Twórcy Legionów. Uroczystości w Warszawie rozpoczęły się nabożeństwem odprawionym przez ks. Drużbickiego w kościele garnizonowym w obecności Marszałka Śmigłego Rydza. Płomienne kazanie wygłosił ks. Antosz.

Przy dźwiękach hymnu Narodowego gen. Zajac w otoczeniu komendantów kół pułkowych i Legionistów podążył na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie złożył wspaniałą wieniec z wstęgami czarnoczerwonymi na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Krótki napis na wieńcu „Komendantowi — Jego żołnierze“ powiedział wszystko — a napis ten zdobił wieniec złożony na stopniach Belwederu.

Wieczorem w wspaniale udekorowanych salach Rady Miejskiej odbyło się zebranie towarzyszy broni.

Wśród licznych przemówień wzruszyło wszystkich przemówienie Dra Rutkowskiego, — który m. in. powiedział: „Dłonie nasze wciąż są krzepkie, i wciąż rogate są nasze dusze. Wciąż jesteśmy tą samą żołnierską gromadą. Ślubowaliśmy Ojczyźnie wierną służbę, i gotowi jesteśmy pełnić ją dalej ofiarnie i nieustępliwie“.

Wspomnienia legionowe, — opowiedziane przez pułk. Jakubowskiego, Torunia i Mniszka wniosły dużo serdecznego nastroju.

W całej prasie polskiej głośnym echem odbiły

się uroczystości wspomnień bitwy pod Rarańczą. Wymienione zostały wszystkie prawie nazwiska ludzi zasłużonych, — którzy ofiarą swego życia i znojem wryli się w pamięć Polski, i mają zapisane karty historii tych niezapomnianych chwil...

Jedno nazwisko nie znalazło się wśród tych nazwisk. Nazwisko, — które historia tych czasów wymienia i po wsze czasy wymieniać będzie... To Gen.

Dr. Roman Górecki, — który choć nie udało się Jego oddziałom przejść, — jednak odpokutował to wzięciem w Marmarosze-Szigiet...

Trzeba więc — by w chwilach gdy Rarańcza i Jej wspomnienia przed nami ukazują się w całej wspaniałości historycznych tych zrywów, — wśród żołnierzy i rycerzy Niezapomnianego Wodza Narodu — wymieniony został też i ten Rycerz bez skazy.

ZYGMUNT ZYGMUNTOWICZ

Obrona Lwowa w 1918 r.

Takie już przeznaczenie przypadło grodowi naszemu, że kiedy tylko ważyły się losy Rzeczypospolitej, Lwów nie tylko stał na straży istnienia i całości państwa, lecz składając krwawą ofiarę, sztandar polskości podnosił i utrzymywał, przyświecając swą gotowością, wytrzymałością, męstwem i zwycięstwem.

Było tak w walkach z Tatarami, Turkami, Moskalami, z Chmielnickim, ze Szwedami, z Austriakami, tak przed ostatecznym rozbiorem, jak i w czasie niewoli. Tu we Lwowie tworzyły się organizacje pomocnicze i oddziały powstańcze w latach 1831 i 1863, a potem, gdy cały naród, rozdzielony pod trzema zaborami trwał w ciężkiej niewoli, tu, w grodzie Lwa, tworzyły się pierwsze zaczątki przyszłego wojska, polskiego, i stąd wyrosły pierwsze hasła wołające o wojsko i skarb.

I gdy Złoty Róg zabrzmiał w latach wielkiej wojny, ze Lwowa ruszyły pierwsze oddziały strzelców i drużyniaków, by w Legjonach, a później w P. O. W. walczyć o Polskę.

To samo stało się, kiedy rozleciały się połączone ongiś wspólną krzywdą trzy zaborcze potęgi i kiedy usiłowano znowu zatrutą strzałą podwarzyć i zniszczyć pędem zbliżające się dzieło zjednoczenia i na krańcu Ziemi Polskiej, we Lwowie, wzniecić ogień walki, nienawiści, burzy i pożogi nad całą naszą ziemią.

Lwów i tym razem odpowiedział godnie!

A było to tak:

Przystajają się już Lwów do uroczystego powrotu pod skrzydła Orła Białego i czekał tylko przyjazd z Krakowa Polskiej Komisji Likwidacyjnej, by dnia 1 listopada 1918 r. złączyć się z resztą ziem polskiej, skąd Austriak i Niemiec ustępował pod naporem z pod ziemi wyrastającej siły peowiackiej.

Tymczasem nieprzygotowany i niezdolny do żadnej większej i planowej akcji, nieznany nawet we własnym społeczeństwie „komitet wojskowy“, wbrew postanowieniom i życzeniom ukraińskich przedstawicieli narodowych, postanawia zająć nocą z dnia 31 października na 1 listopada miasto nasze i rozpocząć walkę z bratnim narodem o ziemię, która nigdy nie była częścią jakiegos państwa ukraińskiego.

Tak więc Lwów rankiem 1 listopada 1918 roku znalazł się w rękach Ukraińców, uzbrojonych i umundurowanych przez wojsko austriackie. Miasto oblepione zostało odezwami i rozkazami, a w ogólności nikt z uzurpatorów nie pomyślał nawet o tem, by

przynajmniej pomówić z tymi, którzy od wieków w swem ręku dzierżyli tu swą grodzką władzę i byli wybrańcami całego społeczeństwa miejskiego, z ojca, praojca krwawiąc o każdą piędź tej ziemi.

Nie nastraszył się jednak Lwów buńczucznej i groźnej postawy nowych i samowolnych opiekunów. I chociaż odcięty od Macierzy, dzieci swe w tej samej godzinie wysłał na baszty i reduty, by bronić swego imienia polskiego, honoru i własnej decyzji co do przynależności. Rozpoczęła się walka trwająca 22 dni.

Już nad ranem 1-go listopada padają pierwsze strzały. W górnej części miasta wywiązują się sporadyczne starcia, uwieńczone zdobyciem broni.

Tworzy się naczelna komenda z kpt. Czesławem Mączyńskim na czele, przy udziale zorganizowanych legionistów i peowiaków.

Padają hasła i wezwania do zgrupowania się w dwu redutach: w szkole im. Sienkiewicza i w Domu Techników.

Powstają biura zaciągowe w całym mieście.

Następnego dnia, t. p. 2-go, obrona zdobywa magazyny broni, wieczorem zaś zajęty zostaje dworzec główny. Z pobliskiej polskiej wioski, Rzęsny Polskiej, ściągają się pierwsze armaty, odebrane Austriakom. Padają nazwiska dotychczas w mieście nieznane. Jest Boruta, bije się Tatar, działa Wiktor i inni.

Trzeciego dnia organizacja obrony postępuje naprzód, teren polski rozszerza się po Technikę, plac Jura, koszarzy artyleryjskie na Gródeckim, aż po ogród Kościuszki. Wieczorem tegoż dnia pierwsza walna bitwa o dworzec główny. Atakują w zwartej masie przewiezieni z pod Karpat „Strilci“ Wasyla Wyszywanego (arcyksięcia Wilhelma Habsburga). Bitwa trwa kilka godzin. Ginie tu asp. of. Władysław Kolbuszowski, syn znanego dziennikarza, legionista, prawnik, i muzyk. Straty duże. Ukraińcy ustępują. Dworzec w rękach polskich, a z nim wielkie magazyny broni i żywności.

4-go zdobycie Góry Stracenia, Szkoły Kadetów i pozatem walki w całym mieście. Naczelna komenda mieści się przy ul. Grunwaldzkiej. Teren polski podzielono na 5 odcinków, z których utworzono dwie grupy, Komendantem 1-szej grupy został kapitan legionistów Tatar-Trześniewski, drugiej zaś kapitan legionistów Boruta-Spiechowicz.

5-go i 6-go walki trwają. Szturmem zdobywają polskie oddziały gmach poczty głównej przy ul. Sło-

wackiego. Młodzież nasza zdobywa 15 krabinów maszynowych, a liczba jeńców wzrasta do 2.000. Gmach Dyrekcji Policji jest również w naszych rękach.

7-go i 8-go wyprawa na Skniów, gdzie znajdował się skład amunicji, daje nam 12 armat i pociąg amunicyjny. Krwawo walczą nasi w ogrodzie Kościuszki, trenu przybywa coraz więcej.

9-go, 10-go i 11-go ataki zostają odparte, wioski podmiejskie oczyszczamy z band i oddziałów ruskich.

Od 12-go do 16-go listopada walki na całym froncie. Wszystkie ataki wroga odparte, mimo że równocześnie atakowano Szkołę Kadetów, koszary na Wólce, Górę Stracenia i inne pozycje na ulicach miasta. Elektrownia na Persenkówce w rękach polskich.

17-go czterogodzinny atak na szkołę Kadetów załamuje się naskutek kontrataków załogi naszej. Wszędzie walki i potyczki.

18-go do 21-go zawieszenie broni dla umożliwienia delegatowi rządu francuskiego porozumienia się z obydwoma stronami.

20-go przybywają pierwsze pociągi z odsieczą. Przybywają oddziały z Krakowa i Przemyśla. Jest już płk. Tokarzewski-Karaszewicz, przybył generał Roja.

21-go o godz. 6 rano rozpoczęcie generalnej ofensywy polskiej. Walki trwały cały dzień i noc.

Rankiem 22-go listopada pamiętnego roku 1918 miasto w rękach naszych. Rusini opuścili Lwów, uciekając w kierunku północno-wschodnim.

Oto zwieży kalendarzyk z obrony Lwowa. Walki trwały pełnych 21 dni. Bronili miasta legionieści i peowiacy, bronili starcy, kobiety i dzieci...

Uchodząc podpalili Rusini gmach Sejmu przy ul. Marszałkowskiej. W mieście po stronie ruskiej zostało kilkudziesięciu niewinnych Polaków zamordowanych. Wśród nich 14-o letni uczniowie, jak Adaś Michalski i inni. W rodzinie Miechońskich przy ul. Żółkiewskiej zamordował żołdak 70-o letniego starca, żonę jego, syna legionistę-inwalidę i siostrę jego. Najmłodszemu, 13-o letniemu synowi, który pozostał przy życiu, kazał dowódca patrolu kopać grób dla swoich na podwórzu domu!

Podobnie stało się przy ul. Fredry, gdzie zamordowano b. legionistę-czwartaka Michała Anisino

wraz z żoną i dwojgiem dzieci! Za to tylko, że był w legionach, chociaż udziału w obronie Lwowa nie brał.

Dla zobrazowania stanu „naszego wojska“ podajemy wedle zapisek urzędowych z dn. XI. iż na 2.000 wypełniających karty rodzinne było: 809 osób od lat 12 do 19, 723 do 29 lat, 214 do 39 lat, 64 do 49 lat, 17 do 60 lat, ponad 60 zaś było 5-u. W tym uczniów szkół niższych było 27, średnich 130, wyższych 241, razem 32 proc. pracowników fizycznych 48 proc., umysłowo pracujących 16 proc. Zawodowych wojskowych tj. z armii zaborecznych tylko 4 proc. W ostatnim dniu walki było oficerów 329, żołnierzy 2.717, karabinów 45.734, kar. maszynowych 25, dział 9, koni 568, samochodów 33.

Straty nasze wynosiły 210 zabitych, 762 rannych, 204 chorych. Z osób cywilnych po stronie polskiej zginęło 67, rannych było 148.

Lwów przetrzymał wszystko!

Wolą własnych synów i córek, krwią ofiarną tyłu poległych bohaterów stanął Lwów u granic Rzeczypospolitej, zawsze wierny i dumny! Przypadło mu za to w udziale najwyższe odznaczenie „Virtuti Militari“, którem w drugą rocznicę obrony, tj. w r. 1920 udekorował miasto i jego obrońców Naczelnik Państwa i Naczelnik Wódz Józef Piłsudski.

A cmentarz tych obrońców, którzy pokotem legli dla wolności i polskości miasta stał się polską Mekką. Każdy grób to strażnica i granitowy fundament wielkości i całości Rzeczypospolitej.

I pozostała na wieki przepiękna karta Lwowa w historii Polski, w zwycięskie liście laurowe strojna, a pokolenia całe nucić będą tę pieśń, która wśród walki na redutach miasta powstała, a która stała się sztandarem ukochania miasta i poświęcenia się dla niego:

Pośród wichrów i zamieci,
Pośród wycia, świstu kul
Bronią Lwowa polskie dzieci,
Znoszą rany, śmierć i ból!
A gdy wokół grzmia armaty
Na placówce pełnim straż.
Nie porzucim swojskiej chaty,
Bo Lwów był i będzie nasz!”

Tadeusz Wieniawa Długoszewski

Wspomnienia z Cytadeli Warszawskiej

X-ty Pawilon Cytadeli Warszawskiej — ma swoją okrutną historię, związaną z walką o wolność Polski. W murach jego przebywali najznakomitsi przedstawiciele polskiego ruchu niepodległościowego, ruchu rewolucyjnego, tłumionego krwawo przez rząd carski. Przez długie lata stał X-ty Pawilon na straży „bezpieczeństwa publicznego“ nieszczęsnego „Priwislania“ — i pochłaniał ofiary buntu, przeciw rządowi carskim.

W ciszy murów tego budynku spędzali długie lata ludzie, którzy nieustraszenie i nieugięcie podnosili sztandar walki o wolność — i oddawali za nią swoje życie.

Z pośród licznych więzień — X-ty Pawilon uważany był za „najważniejsze miejsce odosobnień“, za „klasztor“ dla najgroźniejszych przestępców politycznych, których żywcem zamurować było trzeba.

Odcięty od świata, otoczony murami fortecznymi, stojący tuż nad brzegiem Wisły, chroniony przez czujną straż żandarmów i wart wojskowych — był X-ty Pawilon więzieniem „pierwszej klasy“. Nikt stąd nigdy nie uciekł. A jedyna bodaj próba ucieczki skończyła się śmiercią więźnia, któremu kula wartownika fortecznego przyniosła śmierć bez wyroku, a nie z rąk kata.

Niedawno matki nasze straszyły nas X-tym Pa-

wilonem. Znały tę drogę przez wrota forteczne, drogę do kancelarii więziennej, kontrolę straży i te karety, któremi odwożono uwieczonych. Straszły, opowiadały, a potem odwiedzały i płakały w więzieniu, otoczonem legendami, co się wylęły z pod stóp szubienicy.

Opowiadano, że więźniowie Pawilonu podlegają torturom, że żandarmi biją, że się znęcają, że karmią śledziami, a potem wody nie dają; że są tam specjalne ciemnice, napełnione wodą i że podczas badań przypiekają rozpalonem żelazem.

Wiele tajemnic zakłęty w sobie mury X-go Pawilonu. Dla wielu więźniów stały się grobem, domem obłąkania, tęsknoty, smutku i rozpacz, męczeńskiej próby, która wreszcie przyniosła zwycięstwo nad tyranią katów.

Sto lat zgórą przetrwał X-ty Pawilon, jako miejsce kaźni, jako groźny fragment carskiej fortecy, strzegącej pokoju w buntowniczym kraju.

Dziś jest „miejscem pamiątek i wspomnień“, które młodszemu pokoleniu przekazują dawni „lokatorzy Cytadeli Warszawskiej“.

Zbudowany w pierwszym ćwierćwieczu zeszłego stulecia X-ty Pawilon należał do kompleksu budynków fortecy warszawskiej, która jednak z biegiem lat utraciła rangę i znaczenie w związku ze zmianami strategicznych planów generalnego sztabu rosyjskiego, rezygnując z tego na wypadek wojny z Niemcami, z obrony lewego brzegu Wisły.

Budynek X-go Pawilonu przeznaczono na więzienie dla przestępców politycznych szczególnej wagi. Po stłumieniu powstania listopadowego — zaludniły się cele Pawilonu. Rok 63 przyniósł jeszcze więcej ofiar, a wśród nich widnieje nazwisko Romualda Traugutta, który tu czekał na stracenie.

Rok 1878 — rozgromienie akcji „Proletariatu“ — dostarcza „Pawilonowi“ zastępu więźniów, a w ich liczbie Ludwika Waryńskiego, Wacława Sieroszewskiego, Marcina Kasprzaka i wielu innych, z pośród których Kunicki, Bardowski, Ossowski i Pietrusiński zawisli na szubienicy. Inni zaś poszli stąd na katorgę i zesłanie.

Późniejsze lata, związane ze wzrostem ruchu rewolucyjnego, zapełniają X-ty Pawilon licznymi ofiarami, których liczba powoduje przeludnienie wszystkich więzień w okresie 1905—1910 roku.

Jest zachowana po dziś dzień cela, w której przebywał Józef Piłsudski, gdzie udawał obłąkanego, by wymóc na władzy więziennej przeniesienie do innego więzienia, do petersburskich „Krestów“, skąd Sulikiewicz wspólnie z dr. Mazurkiewiczem ułatwił mu ucieczkę.

Jest cela, gdzie czekał na stracenie Józef Mirecki „Montwiłł“ — przyjaciel Piłsudskiego, jeden z przywódców Bojowej Organizacji, która podjęła walkę z caratem. Jest cela Stefana Okrzei, bohaterskiego robotnika warszawskiego, który dumnie odrzucił przyjęcie ułaskawienia i zginął na szubienicy z okrzykiem na cześć wolności. Cela Barona Kasprzaka, Kopisia, Hejły i tylu innych, którzy tu czekali na śmierć i których nazwiska zatarły się w pamięci społeczeństwa polskiego. Dość przypomnieć, że słynny warszawski generał-gubernator Skałłon, podpisał

własnoręcznie 655 wyroków śmierci. Kat pracował bez wytchnienia, zarabiał sowicie, biorąc po 50 rubli za szyję i handlując postronkami, które naiwni kupowali odeń jako talizmany „szczęścia“.

Na rok 1907 — przypadła bodaj największa liczba wykonanych na stokach Cytadeli wyroków śmierci. Sąd wojenny szafował tymi wyrokami i krwią zalewał ogień, co się z pod ziemi polskiej wydobywało.

Tuż obok Pawilonu stoi po dziś dzień budynek, dawne kasyno oficerskie, gdzie zasiadał sąd wojenny i ferował szybkie wyroki, od których apelować można było do generał-gubernatora warszawskiego, pana życia i śmierci — i do cara.

Żyją jeszcze adwokaci warszawscy obrońcy więźniów politycznych, którzy wydzielali skazańców z rąk śmierci.

Na czele tej grupy obrońców stał dzisiejszy senator Stanisław Patek, a jego najbliższymi współpracownikami byli Leon Berenson, ś. p. Eugeniusz Śmierowski, Sterling, Skokowski, Szyszkowski, Makowski, Szumański.

Żyją też opiekunki więźniów politycznych, zane Panie z Patronatu Więziennego ze Stefanią Sempołowską na czele, niosące pomoc i ostatnią pociechę ludziom, którym groziła szubienica.

Ci obrońcy i opiekunowie znają X-ty Pawilon i pamiętają, ile ofiar pochłonęły jego mury. Na murach tych, na podokienkach, na stołach, na stołkach, na łóżkach i na książkach, biblioteki Pawilonu pozostały napisy, nazwiska, hasła, listy pożegnalne skazańców, pisane krwią (z braku atramentu) i kropkowane szpilką, która pozwalała utrzymywać testamenty, ostatnią wolę i pożegnanie, najczęściej zawarte w słowach: „niech żyje rewolucja“ — „niech żyje Polska!“ „niech żyje wolność!“

Gdyby mury Pawilonu mogły powtórzyć wszystko, co słyszały w ciągu stulecia, gdyby, wzorem nagranych płyt, zdolne były odtworzyć te rozmowy więzienne, wypukiwane przez ściany uproszczonym systemem telegrafu Morse'a — mielibyśmy straszliwe słuchowisko.

Po roku 1910-ym, gdzie podziemna walka z caratem przycichać zaczęła — zmniejszyła się liczba wyroków śmierci, a nowi mieszkańcy Pawilonu przybywający tam aż do czasu pierwszej ewakuacji władz rosyjskich w 1914 r. — oczekiwali jedynie na katorgę i zesłanie. Wtedy sądy wojenne przestały działać. Szubienica zwolniła tempo. W ręce kata szli wówczas jedynie przestępcy kryminalni, najczęściej bandyci, których tu, na stracenie, do Pawilonu, przywożono.

W rok później zaludnił się Pawilon nowym elementem skazańców, więźniami wojennymi, których sądzono i wieszano na tymże samym miejscu kaźni bohaterów polskiego ruchu wolnościowego. M. in. zawisł tu na szubienicy głośny pułkownik żandarmerii carskiej, Miasojedow, który za współpracę z Niemcami i za zdradę stanu, skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

Potem Niemcy, zajmując Warszawę objęli w posiadanie X-ty Pawilon i korzystali z jego murów, pod którymi wykonywali śmiertelne egzekucje. Stoi tam jeszcze stare drzewo, wielki kasztan porany bliznami od kul niemieckich, które w nim na pa-

miatkę, ugrzęzły. Stoi też oszklona, w gablotce historycznej, szubienica z zardzewiałymi hakami, które posłusznie pełniły funkcję wymiaru sprawiedliwości. A u stóp jej widnieją mogiły, oznaczone dziś krzyżami, pod które co roku, w Dzień Żąduszy, przychodzą byli więźniowie polityczni, towarzysze straconych, uczestnicy minionych walk. I często spotkać tam można ludzi w żałobie, zadumanych, odbywających nieme rozmowy z ludźmi, którzy nie znali pokoju i oddali swe życie za wolność. Pisał kiedyś o nich Orkan, poeta buntu:

Towarzysze!

Mówicie z mogli...

Słyszę:

— Cóż ty nam za towarzysz?

Co my czynimy — ty marzysz!

Budynek X-go Pawilonu zachował się w całości.

Na pierwszym piętrze przy wejściu mieściła się kancelaria więzienna. Na dole, w lewym skrzydle, na t. zw. 7-ym korytarzu lokowano w śmiertelnej celi skazańców, oczekujących na wykonanie wyroku. Więźniów osadzano w celach pojedynczo, a w okresach przeludnienia po dwóch, po trzech. Karmiono przyzwocie. Kuchnia X-go Pawilonu, prowadzona przez intendenturę forteczną, uchodziła za pierwszorzędną. Do roku 1912 przeznaczano na codzienne utrzymanie więźnia 50 kopiejek. Po roku 1912 obniżono rację do 32 kopiejek, co na owe czasy, w zupełności wystarczało na wyżywienie więźnia. Ostatnim intendentem rosyjskim X Pawilonu był pułkownik Sidielnikow, przemiły starowina, tołstojowiec, wielki przyjaciel więźniów politycznych, ożeniony z Polką i uważający się za współwięźnia Pawilonu.

Cisza śmiertelna zalegała Pawilon. Rozdzierała ją niekiedy nieludzki krzyk, wołanie o pomoc, jęk. I po nocach bieżanina żandarmów, brzęk ostróg, kajdan, turkot karety więziennej, warczenie bębnow z oddali — i znowu cisza kamienna.

Drzwi, prowadzące do cel, nie miały klamek. Przez dwa „judasze“ w dzień i w nocy zaglądał żandarm i sprawdzał, co robi więzień. W oknach — mocne kraty, szyby „w łuskę“. Na noc wnoszono lampy naftowe, których nie wolno było gasić.

Na dwóch podwórkach odbywały się przechadzki więźniów, pod ochroną konwoju żandarma i żołnierza, najczęściej z pułku lejbgwardii: wołyńskiego, litewskiego — tych pułków, które potem Niemcy wykosili kulami pod Ożarowem. Chodniki podwórkowe — każdy po 33 kroki, zachowały się tak, jak były przed 23 laty. I grusze więzienne też.

Uprzątnięcie celi należało do obsługi wojskowej, I żandarmi i żołnierze-ordynasi milczeli, jak niemożliwe. Niewolno było wdawać się z więźniami w rozmowy.

Biblioteka X-go Pawilonu była bogata. Co dwa tygodnie zmieniali książki.

Księgozbiór, liczący kilka tysięcy tomów, powstał z ofiar rodzin więźniów. Można było znaleźć w nim książki, o które nie łatwo było na wolności.

Kąpiel, wannę dawano co dwa tygodnie. Tak samo zmianę bielizny i pościeli, składającej się z poduszki, nabitej słomą, siennika i koca. Opał — dar-

mo, światło — darmo, wikt i opierunek — też. Przeto: żyć i nie umierać!

A jednak były wypadki, że umierali więźniowie z tęsknoty. Lekarz stwierdzał, że pacjent jest zdrow, ale cierpi na coś takiego, wobec czego medycyna jest bezradna. Była to „chroba wolności“, powolna, gasząca, często nieuleczalna.

W pisemku więziennym Puk-Puk, drukowanym (1913) na bibułce do palenia, a kolportowanym przy pomocy „poczty w ustępie“ pisał poeta więzienny:

I tylko słońce i noce jasne

pieściły nasze oczy stęsknione

i odrywały myśl od ziemi

i od łańcuchów i od krat.

Komu umarło szczęście własne,

komu męczeńską wdział koronę

na skronie ból rękami złemi,

ten głębiej duszą patrzył w świat.

Na widzenie z rodziną pozwalano dopiero po ukończeniu śledztwa. Raz na miesiąc i częściej. Był na to przeznaczony specjalny pokój ze specjalną odrutowaną podwójną kratką. Czuźne oko żandarma śledziło za każdym ruchem więźnia i jego gości.

„Wałówki“ przeglądano skrzętnie. Krajano bułki, mięso, owoce i t. d. sprawdzano, czy nie ma w nich korespondencji — „grypsów“, pilek do piłowania krat i innych „ostrych“ narzędzi.

Listy z więzienia i do więzienia podlegały kontroli prokuratora i żandarmów. Smarowano je jakimś roztworem żelaza, szukano refleksów cytryny i mleka odgrywających rolę „niewidzialnego atramentu“.

Więźniów nie krępowano pod względem używania snu. Móg spać we dnie i korzystać z bezsennych nocy. Móg iść, albo nie iść, na przechadzkę. Ale musiał w kajdankach ręcznych, jechać na badanie do „Ochrany“, która najczęściej nocą prowadziła swą krecią robotę. Opór łamano siłą.

W roku 1914, gdy po pamiętnym wysadzeniu fortów w Cytadeli Warszawskiej, przystąpiono do ewakuacji więźniów Pawilonu — naczelnikiem był żandarmski porucznik, Małyszewski. Starszym wachmistrzem — Sacuk, ukraińiec, stary wyga żandarmski, spec w swoim rodzaju.

A do grupy ostatnich więźniów Pawilonu, których wywieziono w głąb Rosji, należeli m. in. Alek-

Ogrzejcie ciepłem
Waszych Serc
bezrobotnych

Zima...

sander Prystor, Włodzimierz Meden, słynny Feliks Dzierżyński, Bernard Saks, Julian Leszczyński, Tadeusz Radwański, Stefan Szwedowski, Józef Unszlicht, ogółem 67 więźniów, a w ich liczbie autor niniejszych wspomnień.

Dziś Pawilon posiada nowych, innych lokatorów. Mieszkają w nim funkcjonariusze wojsk polskich, sierżanci i wachmistrze, spadkobiercy murów nasycanych długim cierpieniem.

I jaskółki wiją tam pod rynkami gniazda, jak

za dawnych lat. I na podwórzu rozbrzmiewa świergot dzieci, które nie znają, szczęśliwe, żałoby i smętku minionych dni.

X-ty Pawilon — to pomnik męki, niewoli i walki.

Mówiono nam ongiś: „Vae victis!“. Ale my możemy położyć na X Pawilonie napis „Gloria victis“ — chwala tym, których zwyciężono fizycznie, ale którzy za grobem odnieśli zwycięstwo.

Przeczytajcie to dokładnie i uważnie

W najbliższym numerze rozpoczynamy drukować dział pod hasłem „Poszukujemy się wzajemnie“.

Dział ten polegać będzie na tem, iż pragniemy w nim zamieszczać nadesłane i nadsyłane nam przez Was Koledzy krótkie ogłoszenia, w których poszukwalibyście Waszych dawnych Kolegów bądź z czasów wojny światowej, bądź z czasów Legionów, czy też z wojny za czasów Niepodległej Polski. Gdy sięgniecie pamięcią w te czasy, — niewątpliwie w Waszych wspomnieniach odżyje sylwetka nie jednego druha-kolegi z frontu. Gdzie on teraz, co porabia, jakie są jego losy, czy nie zapomniał jeszcze Was i tych czasów...

Oto cel naszej rubryki — nie jeden z Was odnajdzie serdecznego druha, — nie jedna łąza powitania spłynie, — gdy odnajdzie się znowu dwu dawnych serdecznych przyjaciół, — których złączyła wojenka — a którzy daremnie szukali się dotychczas...

Prosimy Was o rozpoczęcie tej naszej rubryki, — poświęcić pragniemy wiele miejsca, a Wasze krótkie poszukujące Kolegów ogłoszenia zamieszczać będziemy naturalnie bezpłatnie. Zatem... Czekamy!

Dziś zamieszczamy na razie poniżej kilka ogłoszeń.

Por. rez. Roman Sładowski, Warszawa, poszukuje kolegi Władysława Winiarza, z którym w roku 1917 był razem na froncie nad Zbruczem w 19 p. p. oraz w Huniatyczach. Adres kol. Sładowskiego znany redakcji.

Por. w st. sp. Skowroński poszukuje kolegów z 12 p. a. p. ze Lwowa, którzy razem z nim byli na froncie i brali udział w marszu na Ukrainę w r. 1918 aż po Husiatyn. Pisać do „Podoficera Rezerwy“ który będzie pośredniczył w korespondencji.

Kpr. Kamiński z 19 p. p. austr. we Lwowie poszukuje swych kolegów, którzy razem z nim służyli w kompanii por. Vöepła. Odbyliśmy wspólny marsz w r. 1916 i 1917-ym od Korolówki we wsch. Małopolsce aż po Kamieniec Podolski i Wapniarkę. Chciałbym odnaleźć kilku kolegów. Adresujcie do Podoficera Rezerwy Warszawa. Redakcja będzie pośredniczyć w podaniu adresu mojego.

St. sierż Karol Ring poszukuje swego druha z czasów roku 1920 (sierpień — lipiec), Marjana Śwйтkowskiego z 42 p. p. Odbyliśmy razem w roku 1920 walki na froncie cieszewickim, a to pod Sochocinem, Płońskiem, Ciechanowem.

Również poszukuję mojego kolegi Kazimierza Sawickiego sierżanta z którym zaprzyjaźniłem się w r. 1920 w stacji Zbornej w Warszawie. Piszcie do redakcji „Podoficera Rezerwy“, której znany jest mój adres.

Szpaczyński Kazimierz

Ks. Biskup Bandurski — żołnierz

Na polach Sokalskich nad Bugiem, zroszonych obficie krwią rycerstwa polskiego, w mroku nocy żałobnej Zaduszek Polskich, odchylały się głowy grobów i dawnych kurhanów, z których podnosiły się wielkie duchy rycerskich bohaterów — i szeptały do ucha chłopakowi, że od prastarych dziejów poczynsz, od Piasta, przy pasiece w cieniu lipy witającego aniołów aż do dnia dzisiejszego, wszędzie widzimy ofiarne trwanie w rzeczach wielkich, trwanie w ofiarnej służbie wolności, bo Polska potężna i wielka przez serca wiernych swych dzieci była — jest i będzie.

Z rozbudzonego spokoju i ciszy mogilnej wylatuje szeptem imię wielkości i rwie się dalej i dalej, kędy polskie serca biją, kędy wnuki Piastów żyją, nad Lwów, Kraków, Poznań, Warszawę, Wilno płynie echo bohaterów ojczystych i Polska cała ich wzniosłe postacie widzi przed sobą.

Szepty te weszły w głąb duszy młodego Władysława Bandurskiego i trwale się tam ustaliły. On, oglądając oczyma swemi otęczone świtem łąki, gaje,

role i te lasy polskie, wiedział, że to wszystko było i jest Jego — i jedyną myślą Jego było pragnienie żeby tę przepiękną a najdroższą rodzoną ziemię zdobyć i nie dać jej nikomu! Bronić jej choćby do ostatniego tchu, choćby tego tchu i zabrakło! Trwać na tej ziemi i nie dać jej! Tak jak w młodości myślał tak myślał i pracował przez całe swoje, znojne życie Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski.

Murował On dom polski, silny i niezachwiany w posadach cnót i zasad narodowych.

Murował On szkołę polską, silną i niezachwianą w zasadach obowiązku i prawd religijnych i narodowych.

Murował On społeczne życie polskie, oparte na zgodzie wszystkich warstw i stanów.

Murował oświatową pracę wśród ludu — Nową Polskę.

Słowo Boże, Ewangelię Narodową, serce i kieszeń dla wszystkich bez wyjątku miał zawsze otwarte.

Żądał zato od każdego czynu codziennego, dobrego dla Polski.

A kiedy zabrzmiały surmy bojowe, kiedy Europa stanęła pod bronią i morze krwi spłynęło, wtedy jakby potężne światło na zachmurzonym niebie Polski zjawia się mąż czynu wielkiego i niespożytej odwagi Marszałek Józef Piłsudski i powołuje naród do broni, wołając do każdego rodaka: „Wojskową pierś przerób w kształt żelaznej tarczy“. Wtedy to co najlepsze i najwaleczniejsze, pośpieszyło na rozkaz Wodza w szeregi i ruszyło w bój krwawy dla Polski.

Przy Wodzu stanął twardo i nieugięcie Ks. Biskup Bandurski. Śpieszył On za żołnierzem polskim do ziemianek i rowów strzeleckich, do kochanych Legjonistów Polskich, głosił Złotousty Kapłan-Żołnierz, że Legjony to nasza chluba! To nadzieja nasza! Legjony to podstawa budowy Nowej Polski. I tych żołnierzy kochanych, ubranych w szare mundury miłował i cenił, patrzył z dumą na ich czyny i tęsknił ciągle za nimi, powtarzając w codziennych modłach: „Bądźcie szczęśliwi, Wy bohaterzy Nowej Polski“.

To też naprawdę żyć będzie na wieki Ks. Biskup Bandurski w sercach żołnierzy naszych.

Dnia 6 marca 1932 zakończył życie Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski. Pozostałe pamiątki po Nim wysłała pozostała rodzina śp. Ks. Biskupa Bandurskiego do Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna, Sokala, Bełza, Kamionki Strumiłowej. Komitet Obywatelski m. Lwowa otwiera 30 maja 1936 „Wystawę Pamiątek pozostałych po śp. Ks. Biskupie Bandurskim“ oraz wmurowuje tablicę pamiątkową w klasztorze OO. Dominikanów w miejscu, gdzie Ks. Biskup Bandurski mieszkał w l. 1913—1920. Nadto tenże Komitet krząta się gorliwie, aby w tym roku a najdalej w przyszłym stanął we Lwowie pomnik Księdza-Żołnierza Biskupa Bandurskiego.

Kult Ks. Biskupa Bandurskiego rośnie w sercach żołnierskich z dnia na dzień...



Ks. Biskup Bandurski.

WINCENTY RUDOWICZ

Dzisiejsza piechota

Obrona przeciwpancerna. Pewien czas po wojnie światowej wydawało się, że czołg zapanował nad polem bitwy i że piechota jest przeciw niemu bezbronna. Jednakże w ostatnich latach widzimy, że piechota staje się jego groźnym przeciwnikiem. Zaczyna ona bowiem uzbrajać się w różny sprzęt przeciwpancerny, poczynając od specjalnej artylerii a kończąc na zwykłym karabinie.

Najlepszą bronią przeciwko czołgom stanowi obecnie artyleria małych kalibrów. Polówki, które były jedynie skuteczne przeciwko czołgom w wojnie światowej już nie są wystarczające. Ówczesny bowiem czołg przeżywał okres swego dzieciństwa. Szybkość do 8—10 km/godz., słabe opancerzenie i uzbrojenie, wszystko to ułatwiała walkę z nim artylerii polowej. Jednakże zbyt wielkie straty poniosły czołgi, żeby pozostawać przy ówczesnym uzbrojeniu i ruchliwości. Po wojnie światowej zaczęły one podnosić swą szybkość, doprowadzając ją w terenie na przelaj do 30 i więcej km na godz., uzbroiły się w armaty i przywdziały grube opancerzenie. Artyleria polowa, jako mało ruchliwa, zbyt widoczna i za mało szybkostrzelna, nie potrafiłaby już je zwalczać. Zresztą tak ona, jak i jej amunicja, są

zbyt kosztowne, zwłaszcza, że do tych samych zadań można użyć lepszego i tańszego sprzętu. Sprzętem tym, powszechnie dziś przyjętym, są armatki kalibru od 20 do 47 mm, o sile pocisku wystarczającej do unieruchomienia czołga, dużej ruchliwości dzięki zastosowaniu trakcji samochodowej, szybkostrzelności (ponad 100 strzałów na minutę) oraz o bardzo małych wymiarach.

Wprowadzono do uzbrojenia piechoty karabiny maszynowe dużych kalibrów, od 13 do 20 mm, oraz zaopatrzone zwykle karabiny w pociski przeciwpancerne. Uzbrojono piechotę w takie środki, jak wiązanki granatów (stosowane zresztą w czasie wojny światowej), butle z benzyną do oblewania i zapalania czołgów, miny i t.p.

Jednakże główną bronią przeciwczołgową stanowią armatki. Biorąc pod uwagę, że na batalion piechoty będzie nacierało jednocześnie od 30 do 50 czołgów, ilość takich armatek musi być dość znaczna. Przyjęto za zasadę, że należy dążyć do przydzielenia batalionowi od 6 do 9 takich działek. Jednakże normę tę tymczasem zdołano zastosować tylko do pułków.

W batalionach zaś, gdziekolwiek, np. we Włoszech, zapoczątkowano uzbrojenie tylko w k. m. przeciwpancerne; w ogóle zaś kwestia ostatecznego uzbrojenia w broń przeciwpancerną jest jeszcze w sferze badań i studiów.

Do powyższych środków obrony czynnej dochodzą jeszcze przeszkody terenowe naturalne, a więc rzeki, lasy, bagna i t.p. oraz sztuczne, jak zwoje drutu gładkiego, wywołujące zaplątywanie się czołgów, miny, przeszkody z szyn, zwalonych drzew i t.p.

Widzimy więc, że piechota ma dziś dużo środków obrony przeciwpancernej i nie potrzebuje obawiać się czołgów. Z drugiej strony, z doświadczeń ostatnich wojen widzimy, że czołg jest jeszcze ślepy, mało zwrotny i w użyciu swej broni mało skuteczny.

W rezultacie tego wszystkiego, dziś już słyszymy nawoływania piechoty do działań zaczepnych przeciwko czołgom, a nie tylko, jak dotychczas, obronnych¹⁾.

O najnowszych działkach i c.k.m. mówiliśmy w pierwszej części tego artykułu, omawiając zwiększenie siły ogniowej piechoty²⁾.

Podamy tylko kilka przykładów organizacji uzbrojenia piechoty w broń przeciwpancerną. Niemcy już mają w każdym pułku kompanię, składającą się z 9 działek, a wkrótce ilość ich ma być podniesiona do 12. W Sowietach przypada na pułk 4 działka, ale jest on poza tym uzbrojony w 6 działek 37 mm. oraz 6 działek 76 mm. które mogą być użyte jako broń przeciwpancerna.

We Francji zamiast dotychczasowym dział towarzyszących piechocie — 81 mm. miotacza min, 75 mm. działka polowego i 25 mm działka przeciwpancernego — ma piechota otrzymać działko o ciężarze 450 kg z dwiema zamiennymi lufami kalibrów 75 i 47 mm. Charakterystyczne jest, że wysokość tego działka na stanowisku nie przekracza 50 cm. Lufa o kalibrze 47 mm przeznaczona jest do zwalczania czołgów już z odległości półtora kilometra. Podobno na każdą dywizję piechoty ma być sformo-

nowany z trzech baterij składający się dywizjon, po 6 dział w baterii.

W Belgii sformowano dla każdego pułku piechoty IV batalion broni towarzyszącej, składający się z kompanii c.k.m., kompanii 47 mm armat przeciwpancernych i kompanii 76 mm armat towarzyszących.

Pionierzy. W związku z wielkim znaczeniem przeszkód w walce z czołgami oraz znaczeniem dróg przy motoryzacji piechoty, na pionierów spadło dużo nowych zadań. Wprawdzie po wojnie światowej powszechnie zrezygnowano z kompanii technicznych i zastąpiono je tylko plutonami saperów, jednakże dzisiaj znów wylania się konieczność zwiększenia ich liczby i bogatszego zaopatrzenia w różny sprzęt.

Oddziały rozpoznawcze. Dzięki szybkości czołgów, które mogą nieoczekiwanie ukazać się nie tylko z frontu, ale i z tyłu, piechota, żeby nie być zaskoczona, musi przeprowadzić daleki wywiad. Dlatego już nie wystarczą zwia dowcy konni ani tym bardziej piesi, lecz potrzebna jest współpraca lotnictwa, lekkiej broni przeciwpancernej, służby informacyjnej i t. p. Wymaga to rozszerzenia rozpoznania na korzyść pułku, czy to przez utworzenie wywiadowczych oddziałów organicznych, czy też przez obsługiwanie pułków środkami wyższych jednostek. W tym wypadku lotnictwu przypadnie zadanie nie tylko rozpoznawania, ale i zwalczania broni pancernej. Zagadnienie wywiadu przeciwpancernego oraz walki lotnictwa z czołgami jest jeszcze w początkowym okresie studiów.

Lotnictwo. Konieczność przydziału jego dywizjom piechoty została stwierdzona jeszcze w czasie wojny światowej. Organizacyjne lotnictwo nie wchodzi w skład dywizji piechoty, a to ze względu na rodzaj wyszkolenia, które może się odbywać tylko w lotniczych formacjach macierzystych. Jednakże przydział jego w czasie działań wojennych będzie ilościowo znacznie większy, wobec różnorodności zadań, począwszy od rozpoznania, a kończąc udziałem jego w walce w charakterze lotnictwa szturmowego.

Walkę piechoty z lotnictwem prowadzi się za pomocą c. k. m. i artylerii przeciwlotniczej. Ta ostatnia w

¹⁾ Patrz artykuł mjr. Habiny w zeszycie marcowym Przeglądu Piechoty z r. 1937.

²⁾ Życie rezerwistów nr 2/37.



Ćwiczenia polowe piechoty polskiej w maskach gazowych.

niektórych armiach wchodzi już w skład dywizji piechoty. Przeważnie służą do tego działka unitarne, przeznaczone do zwalczania broni pancernej i lotnictwa. W niektórych wojskach, jak wiemy, kompanie takich działek wchodzi w skład pułków piechoty. Np. pułk piechoty włoskiej ma 20 mm. armatki przeciwlotnicze. Jednakże główną bronią do zwalczania lotnictwa w pułkach są c. k. m. Mają one również podwójne zadanie — zwalczania celów naziemnych i powietrznych. Zadanie to spełniają zwykle kom-

wych. Jest to ogień przy stosowaniu jego do 1000 m. wysokości nie do zlekceważenia przez lotnictwo.

Gazy. Ponieważ nikt nie odważy się zapowiadać użycia gazów, wszędzie jest mowa tylko o obronie. Jednakże z organizacji pułków piechoty, np. w Sowietach, wiemy, że w skład plutonu przeciwgazowego wchodzi i takie środki, jak rozpylacze gazów, miotacze ognia i t.p. Napewno nie jest to tylko w Sowietach, tylko że jedni o tym podają, a drudzy milczą.



Ciężki czołg armii Polskiej w akcji.

panie k. m. w batalionach. Jednakże powszechnie domaga się już uzbrojenia pułków w specjalne c. k. m. przeciwlotnicze.

Poza tym we wszystkich państwach w obronie przeciwlotniczej biorą udział zwykli strzelcy, uzbrojeni w k. b., a w Ameryce nawet i w pistolety. Obliczono, że jeżeli batalion będzie zwalczał nawet 3 samoloty w ciągu nalotu trwającego 10 sekund, to przy udziale całej posiadanej przez niego broni i dobrej organizacji ognia, każdy samolot może być ostrzelany przez kilkaset pocisków karabino-

Przechodząc do obrony należy podkreślić, że możliwość szerokiego zastosowania gazów przez lotnictwo wymaga zwrócenia wielkiej uwagi na obronę przeciwgazową we wszystkich jednostkach — aż do kompanii i plutonu włącznie. A więc w pułkach wszędzie widzimy plutony przeciwgazowe, a w mniejszych jednostkach drużyny lub też wreszcie pojedynczych instruktorów. Niewątpliwie posiadanie oddziału przeciwgazowego jest konieczne w każdym batalionie, a w kompanii chociażby po kilku specjalistów z odpowiednim sprzętem.

Pod względem przygotowania obrony przeciwgazowej zdaje się najbardziej przodują Sowiety. Jak można wnioskować z ich prasy, piechota będzie stosowała nawet granaty ręczne i karabinowe, gazowo-odłamkowe.

W ogóle należy przypuszczać, że broń chemiczna jest jeszcze w początkowym stanie swojego rozwoju.

Zasłony dymne. Nabierają one coraz większego znaczenia. Należy przypuszczać, że w obrębie pułków piechoty zadanie wytwarzania zasłon dymowych spadnie na plutony chemiczne. Jak wykazała wojna włosko-abisyńska, stosowano gazy trwale do skażenia cieśnin i przejść, osłony skrzydeł i t.p. celem zabezpieczenia pewnych kierunków od przejścia przez nieprzyjaciela. Niewątpliwie w przyszłości ten tak skuteczny środek będzie stosowany jeszcze szerzej i będzie wytwarzany przez organa chemiczne piechoty.

Czołgi piechoty. Wreszcie musimy nadmienić, że obecnie istnieje dążenie do włączenia jednostek czołgów do dywizyj, a nawet pułków piechoty. Np. w czasie manewrów sowieckich w r. 1936 na Białorusi, do każdego pułku była przydzielona kompania czołgów, a do każdej dywizji batalion czołgów. Naturalnie wchodzi tu w grę powolne, dobrze opancerzone czołgi, służące do złamania pozycji oporu nieprzyjaciela, zwane czołgami piechoty.

Tak by wyglądały środki jednostki uzbrojenia i organizacji dzisiejszej piechoty. Pomimo dużej w tym kierunku pracy okres obecny należy jeszcze uważać za okres prób i doświadczeń.

W końcu pragniemy podać kilka innowacji o charakterze odmiennym, a mianowicie: opis piechoty powietrznej, motocykli na nartach, c. k. m. na motocyklu, aparatów do maskowania pojedynczego, wreszcie nowych przedmiotów wyposażenia piechoty.

Piechota powietrzna, przewożona samolotami, a lądująca przeważnie ze spadochronami, weszła już w skład wojsk sowieckich i wojsk francuskich.

Taka piechota we Francji już została powołana, do życia i będzie miała zadanie działania na tyłach przeciwnika. Jednostki jej składać się będą z oddziałów piechoty oraz eskadr samolotów transportowych. Żołnierze będą uzbrojeni w broń automatyczną i przeciwczołgową. Przewidziane jest utworzenie 2 grup takiej piechoty: jednej w Reims, a drugiej w Algierze.

W Sowietach, celem ułatwienia poruszania się motocykli po śniegu, próbuje się zastosowania specjalnych metalowych nart. W wielu wypadkach motocykliści holowali pojedynczych strzelców-narciarzy, osiągając szybkość do 40 km/godz.

W szeregu krajów ustawia się c. k. m. na przyczepkach motocyklowych.

Dalej należy wymienić aparat do maskowania pojedynczego piechura w natarciu. Jest on podobno wprowadzony w armii lotewskiej i składa się z wachlarza z siatką, do której przyczepiają się różnokolorowe skrawki tkanin. Podobno na odległość ponad 300 metrów zupełnie maskuje on żołnierza. Waży on tylko 1 kg i jest przenoszony w futerale, jak strzelba.

Z nowych przedmiotów oporządzenia należy wymienić płachtę namiotową dla pojedynczych żołnierzy, wprowadzoną w Sowietach. Ma ona służyć jako peleryna, odporna na silne i długotrwałe deszcze, a w razie potrzeby jako namiot.

Wreszcie musimy zaznaczyć, że dłuższy czas po wojnie światowej organizacja piechoty w różnych państwach była bardzo różnorodna; jednakże obecnie została wszędzie ujednoliconą. Dla przykładu przytoczymy tu zestawienie porównawcze organizacji i uzbrojenia kompanii i batalionu w wojsku niemieckim, sowieckim, francuskim i włoskim:¹⁾

KOMPANIA:				
	r. k. m.	c. k. m.	granatniki	
Francja:	3 plut.	9	—	9
Niemcy:	3 plut.	9	—	—
Włochy:	4 plut.	12	—	ok. 40
Sowiety:	3 plut. 1 plut. c.k.m.	9	2	9

BATALION:				
	r.k.m.	c.k.m.	granatn.	miot. min. lek.
Francja:				
3 komp. strzel.	27	16	27	—
1 komp. k. m.				
Niemcy:				
3 komp. strzel.	27	16	—	—
1 komp. k. m.				
Włochy:				
3 komp. strzel.	36	12	120	—
1 komp. k. m.				
1 plut. moźdz.				
Sowiety:				
3 komp. strzel.	27	6	27	—
1 komp. k. m.		12		
1 plut. art.				2 działka

W powyższych tabelach zwraca na siebie uwagę pewne odchylenie w kompanii włoskiej w postaci bogatego wyposażenia w granatniki oraz w strzeleckiej kompanii sowieckiej, uzbrojonej w 2 c. k. m. We Włoszech wynikło to z powodu zmiany poglądów na rolę broni o torze płaskim, oraz z charakteru terenu górskiego, wymagającego więcej broni stromotorowej; w Sowietach — z dążenia do usamodzielnienia kompanii, działającej na szerokim odcinku frontu. Każdy więc dostosowuje się do tych warunków w jakich będzie walczył.

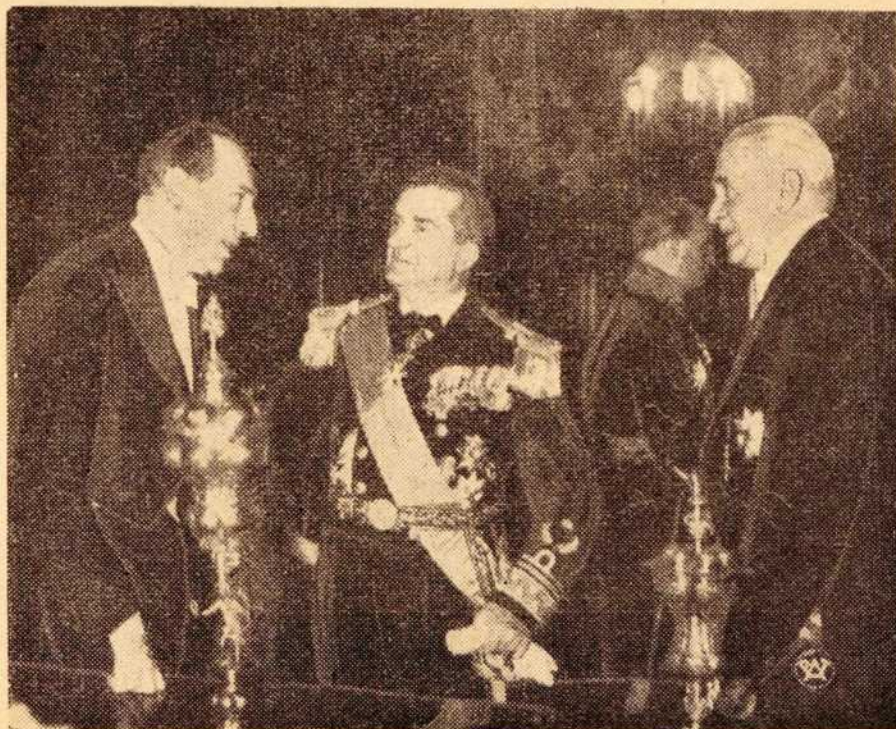
¹⁾ Bulletin Belge des Sciences Militaires, lipiec 1937.

Ileż to razy na wojence podawaliśmy rękę naszemu towarzyszowi broni, omdla-temu ze znoju lub zziębniętemu po ciężkich trudach służby. Zaprawiliśmy się wtedy w pomaganiu. Czyż mielibyśmy dziś opuścić tych, — co może kiedyś walczyli a dziś marzną, nie mając czem i za co ogrzać swych dzieci? Wszysoy do Apelu! Pomoc zimowa czeka!

Z pobytu Jego Wysokości Regenta Węgier Horthego w Polsce



Prezydent m. Krakowa dr. Mieczysław Kaplicki wręcza Jego Wysokości tradycyjny chleb i sól w chwili przejazdu Jego Wysokości w towarzystwie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przed bramą Barbakanu.



Regent Horthy w rozmowie z ministrem Spraw Zagranicznych Beckiem na raucie na Wawelu. Na prawo — Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Podoficerowie Rezerwy — Wstępujcie do Związku. On da Wam wytchnienie po pracy i codziennych znojach, — w gronie miłych kolegów pozwoli Wam wspomnieć o pięknych czasach żołnierskich, — pogwarzyć i dalej budować Polskę.

Najpiękniejsze pomniki

Małe, darniną porośnięte mogiły... Jednakowe krzyże i tabliczki. Na każdej krótki napis. Imię, nazwisko, wiek i — „poległ w obronie Lwowa“. Albo: — „nieznany obrońca Lwowa“. Tylko tyle.

Ale mogiły mówią więcej. Szepczą cichutko, jakby jakąś wielką tajemnicę, o tych, co w nich leżą.

Przytulony do Łyczakowskiego cmentarza, zapatrzył się wraz z nami w przeszłość lwowski cmentarz obrońców.

Przed oczami przesuwają się szybko obrazy z pamiętnych listopadowych dni. Oto w jakąś noc Ukraińcy zajmują prastary polski gród. Lwowianie są zaskoczeni i nieprzygotowani. Ale nie upadają na duchu, choć małe szanse zwycięstwa. I wtedy do pomocy porywają się dzieci. Przeważnie harcerze i harcerki. W takiej chwili, kiedy pomoc ich była najpotrzebniejszą, bo brakło żołnierzy i środków do walki. Od pierwszych dni obrony Lwowa pełnią służbę wywiadowczo-kurierską, roznoszą rozkazy do poszczególnych komend, śledzą nieprzyjaciela, przedzierają się przez fronty, walczą w szeregach. Młodszy pod gradem kul noszą amunicję, dostarczają strawy żołnierzom, pełnią służbę sanitarną, zbierają bieliznę i środki opatrunkowe.

Ale codzień ubywa z oddziałów wywiadowczych kilku starszych. Idą walczyć na frontach, bo tam za mało obrońców.

Dziewczęta pracują jako kurierki, pielęgniarki w szpitalach i sanitariuszki na pozycji. Pamięta Lwów taką małą dziewczynkę, która z nieustraszoną odwagą przedzierała się często przez ukraiński front.

To kurierka. Czasem niesie „Pobudkę“, czasem jakiś rozkaz. Nikt tak, jak ona nie potrafi zmylić czujności patroli przeciwników i nikt tak dobrze nie zna drogi. Często więc małe stopki przemierzają niebezpieczne odcinki. Wytropili ją kiedyś. Celna była ukraińska kula.

W kronikach lwowskiej drużyny „Orląt“ znajdujemy wiele notatek o wysiłkach i poświęceniu małych obrońców Lwowa. Opisy wojenne błędne i maleją wobec bohaterstwa tych dzielnych żołnierzyków.

Jednym z takich najmłodszych, których wielu potem padło, był Jerzy Bitschan. Pewnej nocy, 14-letni ten chłopiec ucieka z domu ostrożnie i cicho, bo rodzice nie chcą puścić do szeregów młodzieńczego, chorowitego syna. Tej samej nocy idzie w bój. W

pierwszym szeregu. Ile sił broni się z garstką kolegów na Łyczakowskim cmentarzu. Lecą nieprzyjacielskie kule. Jedna za drugą, szybkie i celne. Któraś z nich nie ominęła. Upadł na ziemię karabin... Powieki zakryły mężne oczy...

Znany jest także bohaterski czyn ucznia VIII kl., Banasia. Podczas walk o sejm pada ciężko ranny jeden z oficerów. Banaś, nie zważając, że lada chwila sam może dostać się do niewoli, bierze rannego na ręce i wśród kul niesie do sanitariuszy. Oddaje im ten ciężar, przerastający jego wątłe siły. Błady ze zmęczenia i wzruszenia. Jest szczęśliwy. Spełnił żołnierski obowiązek los ustrzegł go od kuli.

Ginący w obronie radiostacji w Zubrzy, uczeń Smerek, żali się w ostatnim słowie: „Jaka szkoda, że nie mogę dalej walczyć“.

Dwunastoletni bohater biegnie z rozkazem mimo dwu ran. Gdy trzecia kula druzgoce mu nogę, wlecze się na rękach i rozkaz doręcza.

Długo można opowiadać o małych bohaterach. Pamięta ich dobrze Lwów i nigdy nie zapomni.

Trzy tygodnie trwają nadludzkie wysiłki. Wszędzie wre walka i padają kule. I wszędzie kręcą się drobne, zwinne postacie najmłodszych obrońców Lwowa. Są na odcinkach najkrwawszych zmagania. Pod Cytadelą, na placówce Bema, pod Sejmem, przy obronie radiotelegrafu, na Persenkówce, Brawurowo, dzielnie, jak szaleńcy, mali ci chłopcy przedzierają się przez nieprzyjacielskie pozycje. Mężnie stoją na swych posterunkach. Małe, chłopięce, zsiniałe z zimna dłonie dźwigają ciężkie karabiny. W oczach entuzjazm i wiara. Widzą wyraźny cel: nie dać Lwowa. Za wszelką cenę wyrwać go z rąk Ukraińców. To dodaje odwagi, krzepi, pomaga wytrwać.

W końcu cel osiągnięty. Nie poszły na marne wysiłki i bohaterstwo. Żal tylko krwi i ofiar gorącego przywiązania do Lwowa, żal tych najmłodszych — odkąd świat istnieje — inwalidów wojennych, dzieci okaleczonych, o kulach, tych bohaterskich żołnierzy-dzieci.

Oceniliśmy ich zasługi. Jednym zawiesiliśmy na piersiach zaszczytne odznaki bojowe. Ordery wirtuty military i krzyże walecznych. Innym wzniesiliśmy pomniki — zimne, marmurowe i te... najpiękniejsze w naszych sercach, w których żyje pamięć najmłodszych bohaterów listopadowych lwowskich dni.

Co słyszeć w Polsce i o Polsce

Nowy ustrój samorządowy stolicy

Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o „SAMORZĄDZIE GMINY MIASTA STOLECZNEGO WARSZAWY“.

Projekt wprowadza następujące zmiany zasadnicze.

Nowością są przede wszystkim rady dzielnicowe. Są one wyrazem dążenia do DECENTRALIZACJI ADMINISTRACJI STOLECZNEJ oraz umożliwienia znacznie szerszego udziału mieszkańców uczestniczenia w sprawowaniu samorządu Stolicy. Zakresu działania rad dzielnicowych projekt nie ustala w sposób sztywny, gdyż poza kompetencjami określonymi,

ustawa oddaje Radzie Miejskiej możność dalszego regulowania tego zagadnienia. Znaczność uprawnień Rady Miejskiej, zostaje przeniesiona na Zarząd Miejski, czyli Magistrat, prezydentowi miasta zaś, lub wiceprezydentom mogą być na stałe, lub czasowo przekazywane niektóre uprawnienia Zarządu Miejskiego, jako kolegium.

W razie rozwiązania Zarządu Miejskiego — uprawnienia Magistratu uzyskuje kolegium, złożone z prezydenta miasta i co najmniej z 3 wiceprezydentów.

Rządowy projekt ustawy o administracji samorządu w województwie stołecznym, wniesiony do Sejmu w 1936 r.,

przewidywał utworzenie stołecznego wojewódzkiego Związku samorządowego dla podjęcia zadań, dotyczących Stolicy i jej regionu.

Obecnie zagadnienie to ma być rozwiązane w inny sposób. Projekt przewiduje utworzenie JEDNEGO LUB KILKU PRZYMUSOWYCH ZWIĄZKÓW MIĘDZYKOMUNALNYCH, które podejmowałyby zadania tego rodzaju, jak: komunikacja podstołeczna, zaopatrzenie w gaz, wodę, elektryczność, sprawy nadzoru budowlanego, planu regionalnego itp.

Komisja rewizyjna Pomocy Zimowej. rozpoczyna pracę.

U P. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej odbyło się zebranie organizacyjne komisji rewizyjnej Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

Po zagajeniu obrad przystąpiono do wyboru prezydium komisji rewizyjnej.

NA PRZEWODNICZĄCĄ ZAPROSZONO P. MARSZAŁKOWĄ PIŁSUDSKĄ, wiceprzewodniczącymi obrano p. prezesa gen. J. Krzemińskiego i p. prezesa Byrkę.

Po wyborach uchwalono regularmin oraz ustalono szczegółowy plan prac komisji na najbliższy okres czasu.

Podobnie jak w roku ubiegłym, członkowie komisji rewizyjnej będą osobiście objeżdżać poszczególne tereny kontrolując działalność komitetów lokalnych Pomocy Zimowej, niezależnie od miejscowych komisji rewizyjnych.

Pocieszające cyfry.

Ze sprawozdania biura akcji Pomocy Zimowej Bezrobotnym wynika m. in., że zbiórka pieniężna ODBYWA SIĘ NORMALNIE, ZGODNIE Z USTALONYMI NORMAMI, I ŻE PONADTO WPŁYWAJĄ OFIARY DODATKOWE.

W grudniu ubr. Pomocą Zimową objętych zostało 304.455 BEZROBOTNYCH ŻYWIELI RODZIN ORAZ 486.174 DZIECI, podczas gdy cyfry te w grudniu r. ub. wynosiły: 268.326 ŻYWIELI RODZIN i 323.548 DZIECI.

Dożywianie dzieci.

Zgodnie z zapowiedzią, liczba dzieci dożywianych w publicznych szkołach powszechnych została powiększona i OBECNIE WYNOŚI OKOŁO 29.000. Łącznie z dziećmi dożywianymi w przedszkolach, młodocianymi w doksztalających szkołach zawodowych i wieczorowych szkołach powszechnych, LICZBA DOŻYWIANYCH WYNOŚI OBECNIE OKOŁO 36.000, nie licząc około 2.500 uczęszczających do świetlic. Ogólny koszt dożywiania dzieci wynosi obecnie PONAD 100.000 zł. miesięcznie.

Zorza polarna nad Polską.

W Polsce i w całej niemal Europie można było przez jeden późny wieczór obserwować piękne zjawisko podbiegunowe — zorzę polarną.

Północną stronę nieba raz po raz przecinały ogniste, mocno rubinowe, albo jasno czerwone smugi zorzy. A po obu stronach gwiazdy polarnej to zapalały się, to przygasły dwa płomienne obłoki. Podczas największego nasilenia zjawiska, o godz. 1.40 pomiędzy tymi obłokami przesunęły się jak światła reflektorów — jasne srebrzysto-białe promienie.

Przez cały czas na północnej stronie nieba zalegała błękitno-srebrna poświata.

Zorza polarna jest zjawiskiem bardzo rzadko ukazującym się w naszych szerokościach geograficznych. Najczęściej

i najjaśniej świeci w „sferze polarnej“. Powstaje na wysokości powyżej 100 kilometrów od powierzchni ziemi, a więc już w stratosferze i polega na wyładowaniach elektrycznych rozrzedzonej w atmosferze ziemskiej. Zależy od ilości częstoci pojawiania się plam na słońcu, którego działalność jest silnie wzmożona w okresie występowania tych właśnie plam. Słoneczne promienie elektryczne są wtedy liczniejsze i mocniejsze. Wpadając do atmosfery ziemskiej powodują zaburzenia magnetyczne i pobudzają rozrzedzone gazy do wysyłania promieni świetlnych, dających zjawisko zorzy polarnej.

Ponieważ bieguny magnetyczne ziemi znajdują się niedaleko jej biegunów geograficznych, przeto zorze polarne są zjawiskiem podbiegunowym. Widać je dalej tylko wtedy, gdy elektryczne promieniowanie słońca jest silniejsze.

Zdaniem Dr. Stenza, kierownika obserwatorium meteorologicznego na Kasprowym Wierchu Maksimum promieniowania należy spodziewać się w roku 1939. Nie jest więc wkluczone, że częściej będziemy oglądali zorzę polarną.

„Dzień Polaka z Zagranicy”

W niedzielę, 30 stycznia odbyły się w całej Polsce uroczystości z okazji „Dnia Polaka z Zagranicy”, poświęcone Polonii Zagranicznej. Warszawa dzień ten obchodziła szczególnie uroczystie.

Rano o godzinie 9-ej w kościele św. Krzyża odbyło się nabożeństwo, celebrowane przez ks. bisk. Gawlinę, a wieczorem w sali Rady Miejskiej uroczysta akademii.

Rozpoczęła się ona odegraniem poloneza a-dur Szopena, poczym na mównicę wszedł prezydent miasta Starzyński, który m. in. powiedział:

„Nasze myśli i uczucia w dniu dzisiejszym kierujemy do wszystkich zakątków świata, gdzie żyją i pracują Polacy. Jest naszym obowiązkiem tę pracę umacniać i dbać o to, by tam, gdzie przez brak szkoły polskiej może nastąpić osłabienie więzów z Ojczyzną, szkołę tę budować i polskość kulturować dla dobra narodu”.

Następnie zabrał głos wiceminister Piasecki. Mówił o losach Polonii Zagranicznej, o ciężkich warunkach życia, o silnym przywiązaniu do Macierzy, niebezpieczeństwie wynarodowienia i konieczności pielęgnowania więzi Polonii Zagranicznej z Macierzą.

Członek Rady Fundacyjnej Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, Dyr. Jan Dębski podkreślił w swym przemówieniu znaczenie utrzymania łączności z Polonią zagraniczną, ze względów politycznych i gospodarczych.

„Dorobek wszystkich Polaków rozsianych po świecie jest naszym wspólnym dorobkiem. Polski chłop, robotnik, skoro kiedykolwiek zaszła tego potrzeba, stał do ojczyzny miliardy w dolarach, markach, frankach. Naszym obowiązkiem jest dziś, gdy oni od nas potrzebują, oddać im ten dług”.

W części koncertowej akademii prof. St. Chojecki wykonał na fortepianie utwory Szopena, Paderewskiego i Michałowskiego, artyści Opery Warszawskiej Maryla Karwowska i Janusz Popławski odśpiewali przy akompaniamencie prof. L. Ursteina szereg pieśni Szopena, Moniuszki, Galla, Karłowicza, Różyckiego i Żeleńskiego, pięknie grała na skrzypcach prof. Nina Stokowska-Raciejka (utwory Wieniawskiego Szopena i Moszkowskiego).

Specjalną atrakcją akademii był udział chóru Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy, studiującej na wyższych uczelniach w kraju.

Chór ten odśpiewał „Pieśni Polaków z Zagranicy”, — Nowowiejskiego oraz pieśni Janiszewskiego i Świerzyńskiego.

Na zakończenie odegrała orkiestra Szkoły Straży Więziennej uwerturę „Swaty Polskie” — Nowowiejskiego i marsza strzelcy maszerują — Kułakowskiego.

Choć może nie wszystkim nam łatwo, — podzielmy się strawą z biedakami, co marzną i są głodni. Polska nie zapomni Wam pomocy dla swych bezrobotnych a i oni sami kiedyś wynagrodzą Wam Wasz wysiłek.

Wiadomości z zagranicy

Kraj Basków leży na półwyspie Pirenejskim i dotychczas wchodził w skład ziem republiki hiszpańskiej. Baskowie są odrębnym narodem i pragną niepodległości, dlatego też po wybuchu rewolucji w Hiszpanii opowiedzieli się za rządem republikańskim, który im tę niezależność przyrzekł. Na jesieni ub. r. wojska gen. Franco zajęły po niezwykle zaciętym oporze kraj Basków. Rząd baskijski zdążył jednak przed tym wywieźć swój skarb narodowy do Hawru we Francji.

Ponieważ gen. Franco zgłosił do tego skarbu sądowe pretensje, skarb zatrzymany został w Hawrze i dopiero orzeczenie sądu francuskiego przysądziło go rządowi w Walencji. Skarb został 22.XII. przekazany ambasadzie hiszpańskiej w Paryżu. Obejmuje on złoto w sztabach, drogie wyroby sztuki jubilerskiej, kamienie, cenne obrazy. Wszystko to łącznej wartości 10 miliardów franków (prawie 1 miliard 800 milionów zł.).

W Estonii przed wojną były bardzo silne wpływy niemieckie, jako że ogromna ilość właścicieli ziemskich byli to baronowie niemieccy. Obecnie Estończycy wytrwale zmierzają do zatarcia wszelkich śladów niemieckości, m. in. także przez zmianę z niemiecką brzmiących nazwisk, czego przykład mamy chociażby w premierze i ministrze spraw wewnętrznych, który nazwisko swe Karol Einbund zmienił na czysto estońskie — Eenpalu.

Jest to zupełnie zrozumiałe u wszystkich narodów, które przez wieki całe — ciemiężone przez najeźdźców — pragnęły odzyskania niepodległości i w końcu wolność tę odzyskały.

Na początku grudnia w całej Szwecji spadły wielkie śniegi, jakich nie pamiętają w Szwecji od 20 lat. W wielu miejscowościach komunikacja została całkowicie sparaliżowana. Setki aut utknęły na drogach w zaspach śnieżnych.

12 grudnia meldowano ze Stanów Zjednoczonych, że północne obszary stanu Nowy Jork znajdują się pod warstwą śniegu sięgającą półtora metra. Między Virginią a Luisianą zmarło 16 osób.

Jednocześnie nastąpiła w północnej Kalifornii skutkiem długotrwałych deszczów powódź, która uniosła szeregi domów.

17 grudnia nadeszły z Włoch wiadomości, że na skutek ulewnych deszczów i topnienia śniegu w górach pod wpływem ciepłego wiatru „sirocco” poziom rzeki Tybru osiągnął 17 m. wysokości, nienotowanej od r. 1900, przy czym wylał również dopływ Tybru Aniene. Ludność z kilku miejscowości w okolicach Rzymu musiano wysiedlić.

Legitymiści austriaccy przewidują powrót arcyksięcia Ottona na tron Habsburgów już w kwietniu b.r. Kanclerz Schussing zgodził się na utworzenie półwojskowej organizacji legitymistów p. n. „Żelazny legion” (Eiserne Legion), który będzie miał prawo nosić specjalny mundur.

Hitler na początku maja b. r. odwiedzi Rzym, rewidując Mussoliniego. Przyjmowany będzie w sposób niemniej uroczysty, jak Mussolini w Berlinie.

W Monachium zmarł w 72-gim roku życia gen. Ludendorff, obok Hindenburga najwybitniejszy z niemieckich dowódców w wojnie w wojnie światowej. Urodził się on w Poznańskim pod Swarzędzem w rodzinie ziemiańskiej. Poświęcił się karierze wojskowej. W chwili wybuchu wojny już był generałem. W roku 1916-ym został generałem kwatermistrzem. Po ustąpieniu z wojska interesował się zagadnieniami religijnymi i był twórcą nowego ruchu neopogasńskiego w Niemczech. Gdy Hitler organizował przewrót w roku 1923-im Ludendorff kroczył obok niego na czele pochodu rewolucyjnego i obaj byli wtedy aresztowani. Hitler został osadzony w twierdzy, Ludendorffa ze względu na zasługi wojenne uniewiniono.

Były cesarz niemiecki Wilhelm wniósł prośbę do Hitlera o zezwolenie na powrót do Niemiec, gdzie chciałby spędzić ostatnie lata swego życia. Wilhelm II zamieszkuje od listopada 1918 r. zamek Doorn w Holandii, gdzie mu wyznaczono miejsce pobytu. Rząd niemiecki podobno ma się zgodzić na powrót ex-cesarza, ale pod warunkiem złożenia publicznie uroczystego oświadczenia, że rezygnuje z wszelkich praw do tronu Rzeszy i zapewnia, że jego powrót nie spowoduje żadnych politycznych, międzynarodowych i wewnętrznych incydentów.

W Niemczech na wyspie Schwanerwerdeer powstaje szkoła przyszłych żon członków partii narodowo-socjalistycznej. Będą one musiały przed ślubem ukończyć specjalny kurs dla narzeczonych i wyszkolić się w służbie matki-Niemki.

— nagroda za płodność

Szef rządu włoskiego B. Mussolini, dowiedziawszy się, że pewna włoskianka nazwiskiem Elena Lavista, urodziła dwudzieste dziecko, przesłał jej 3.000 lirów (620 zł.) oraz nakazał gubernatorowi Rzymu zapewnić jej mężowi dobrze płatne stanowisko i wygodne mieszkanie dla całej rodziny. Polecenie to zostało natychmiast wykonane.

Księżę Otto Habsburg, kandydat na tron austriacki, oświadczył w wywiadzie prasowym, że nigdy nie zrezygnuje z tronu ojców, gdyż tylko przywrócenie monarchii położy kres zamysłom „Anschlussu”. Gdy powróci do Wiednia, wyciągnie dłoń do wszystkich, którzy zechcą być jego sprzymierzeńcami, nawet do socjalistów, pragnie bowiem pogodzić zwaśnione partie polityczne.

Dopiero teraz wyszło na jaw, że tragiczna podróż powietrzna głośnego lotnika sowieckiego Lewoniewskiego była uplanowana z góry samobójstwem. Lewoniewskiemu groziło aresztowanie i stracenie, gdyż uważano go za człowieka niebezpiecznego ze względu na jego polskie pochodzenie i na znajomość tajemnic wojskowych. Wiedząc co go czeka, zwrócił się on do komisarza ludowego Jeżowa z prośbą, aby oszczędził mu umrzeć, jak na lotnika przystało. Dano mu więc aparat z defektem, który spowodował katastrofę. Razem z Lewoniewskim znaleźli śmierć i inni lotnicy sowieccy, których Stalin chciał się pozbyć.

Prosimy PP.Kolegów, — by starali się wspierać firmy, które ogłaszają się w podoficerze Rezerwy.

Sandomierz wobec budowy Centr. Ośrodka Przemysłowego

Jesteśmy krajem rolniczym. 70% ludności żyje z pracy na roli. Ale roli tej jest za mało nawet wówczas, gdy zostaną rozparcelowane wszystkie większe majątki ziemskie. Emigracja jest zamknięta, a nadwyżka ludności wiejskiej nie ma ujścia, powiększając wraz z bezrobotnymi z miast nieprodukcyjną warstwę narodu. Zaradzić złemu mogłoby jedynie uprzemysłowienie kraju i z tego założenia zapewne wychodząc, rząd przez usta wicepremiera zapowiedział w dniu 5 lutego rozbudowę Centralnego Ośrodka Przemysłowego w trójkącie u zbiegu rzek Wisły i Sanu, a na ziemiach historycznej Sandomierszczyzny.

Sandomierz ze względu na swe dogodne położenie i tradycje nadaje się na ośrodek kulturalny i administracyjny przyszłego COP, i ku niemu właśnie kieruje się zainteresowanie społeczeństwa oraz sfer gospodarczych.

Miasto przygotowuje się do budowy wielkiej rzeźni oraz chłodni, któraby zarazem służyła jako przechowalnia dla mającej wkrótce powstać przetwórci owoców. Nie trzeba dodawać, że żyzna ziemia sandomierska zapewni dostateczną ilość żywności dla rzeźni, a stale się zwiększające owocowe sady (sam powiat sandomierski liczy 200,000 drzewek) wystarczającą ilość wspaniałych owoców.

Poza tym w Sandomierzu mówi się o budowie dużego młyna, centralnej mleczarni i piekarni oraz elewatorów zbożowych, które by pozwoliły na racjonalizowanie handlu zbożem (sławna pszenica-sandomierka). Oczywiście większość tych zamierzonych inwestycji jest bezpośrednio związana z zamierzoną rozbudową COP i obliczona m. in. na sprawne zaopatrywanie kadr robotniczych w zdrowe i tanie produkty spożywcze.

Sam Sandomierz, miasto pięknie położone, obfitujące w cenne zabytki historyczne i mogące stać się niebawem miejscem ożywionego ruchu turystycznego, przemysłowa o wybudowaniu dużego, nowoczesnego hotelu, o regulacji rynku i usunięciu z sąsiedztwa wspaniałego ratusza istniejącego tam obecnie targowiska, o przebrukowaniu rynku i ulicy, wiodącej ku bramie Opatowskiej (drugiej osobliwości miasta), wreszcie zabiega o przyłączenie stacji, znajdującej się obecnie na terenie w. Nadbrzezie, pow. tarnobrzeskiego a woj. lwowskiego, do miasta i zamierza stromy obecnie wjazd do miasta skierować drogą cokolwiek okólną, lecz znacznie dogodniejszą przez ul. Podwale.

Sandomierz również się rozbudowuje. Powstała już cała nowa dzielnica, licząca około 130 domów, lecz przede wszystkim na uwagę zasługuje imponujący rozrost szkolnictwa, w czym nielada zasługi położył miejscowy Sejmik. Prowadzi on Szkołę Rolniczą Żeńską im. król. Jadwigi, Ognisko Kul-

tury Rolnej, mające do dyspozycji 400 morgów gruntu, wybudował 6 wzorowych szkół powszechnych, prowadzi szpital epidemiczny i szpital w Staszowie.

Opodal Sandomierza widnieje na błoniach lądowisko samolotów, wydarte spod zalewów Wisły, która w sąsiedztwie miasta jest już uregulowana. Pouczającym będzie przykład tego, co tu zrobiono dla skrócenia koryta rz. Koprzywianki i osuszenia zabagnionych przez nią nadzwyczaj żyznych nadwiślańskich terenów, sięgających 10,000 ha. Koryto tej kapryśnej rzeki ujęto w wały, skrócono o kilkanaście kilometrów. Dwie trzecie roboty już wykonano, rok bieżący przyniesie uwieńczenie tej lokalnej pracy, która w wyniku pozwoli na dostatecznie usamodzielnienie się tysiąca rodzin chłopskich.

Przykład inicjatywy, zmierzającej w innym kierunku, dało miasteczko Zawichost. Nie mówię tu o 40 ha, ofiarowanych na rozbudowę COP, lecz o pierwszym w Pelsce Domu Związku Rezerwistów, chlubię społeczeństwa m. Zawichostu. Dom ten powstał prawie bez żadnych subw. i m. in. mieścić będzie pokój dla turystów, czego brak się odczuwa w naszych miasteczkach.

Na zakończenie parę słów o historycznej przeszłości Sandomierza. Przeszłość to zamierzchła, obfita w doniosłe wydarzenia. Już w r. 965 Sandomierz podobno posiadał 2 kościoły, lecz pierwszą o nim wzmiankę spotykamy w r. 1097. W r. 1205 Roman, książę halicki spalił miasto; podobnemu losowi uległo podczas najazdów tatarskich w latach 1241 i 1260. Odbudowany Sandomierz rozwija się coraz pomyślniej, aż dwa pożary w r. 1514 i 1525 niemal doszczętnie go niszczą. Rok 1602 przynosi straszną zarazę, r. 1612 i 1625 — to lata nowych wielkich pożarów, r. 1656 nie lepszych od ognia Szwedów, a potem znów ze schyłkiem Polski ku upadkowi, chyli się i Sandomierz.

Rok 1809 upamiętnia się zdobyciem Sandomierza na Austriakach przez gen. Sokolnickiego, potem znów nadchodzi długa noc niewoli, którą Sandomierz otrząsnął z siebie 30 listopada 1918 r., aby zresztą ojczyznę dzielić jej złe i dobre losy.

Poszukujemy kilku st. podoficerów (sierżantów), albo chorążych, emerytów lub inwalidów, o dobrej prezencji i kulturze. Zatrudnimy ich jako rejonowych przedstawicieli lub akwizytorów, dla masowego artykułu pierwszej potrzeby, nowej rzeczy. Reflektujemy tylko na osoby ustosunkowane. Oferty sub.: „W. A. L.“. Redakcja Podoficera Rezerwy, Warszawa.

Najwykwintniejszy i Najelegantszy lokal stolicy, „CAFE ADRIA”

Zły Podoficer Rezerwy nie jest naszym członkiem, — Dobre Podoficer Rezerwy jest dobrym Członkiem naszej Organizacji.

ROMAN SŁADOWSKI

Pojedynek inicjatywy

Często słyzy się narzekania, — że jest nam źle i nie mamy pracy. Musimy jednak przyznać, — gdy głębiej zastanowimy się nad tematem który chcemy w artykule tym poruszyć, iż narzekania te często są wypływem wrodzonej naszej beztroski i braku pomysłowości.

Nauczylismy się poprostu iść po linii najmniejszego oporu, — gdy tracimy z tych czy owych powodów nasz dotychczasowy warsztat pracy, — zamyśleni i stroskani siadamy w kącie naszego pokoju, — i poddajemy się stanowi melancholizno-rozpaczliwej konsternacji. Wiemy, — że to co było już nie jest, — przed nami staje widmo jednej wielkiej „niewiadomej”, — która szyderczo uśmiechając się z każdego kąta, — ukazuje nam naszą przyszłość w najczarniejszych barwach. Mówimy sobie że trudno... że przecież nie myśmy są jedni, co tracą posadę, że jest takich wielu co napróżno na nią czekają... więc najlepiej... pójść do Ubezpieczalni która i tak za jakiś czas płaci, — pozatym zarejestrować się jako bezrobotny, — to może coś się z czasem znajdzie.

Inaczej jednak rzeczy te powinny wyglądać, i inaczej wyglądają one na zachodzie. Czyż doprawdy nie należałoby wtedy ruszyć konceptem, — pomyśleć trochę o tym by stworzyć sobie własny jakiś warsztat pracy czy wyszukać zajęcie, — które-by umożliwiło egzystencję a z czasem może nawet przy intensywniej z naszej strony pracy stało się podstawą naszego bytu, i bytu naszej rodziny.

Obserwowałem kiedyś „gildję bezrobotnych mularzy”. Jest taka gielda w moim rodzinnym grodzie — we Lwowie. Stało sobie to bractwo bezrobotne, stało i gwarzyło i stało, a że to akurat był czas, kiedy przedsiębiorcy szukają rąk do pracy, — co pewien czas ubyłoby dwu z „gromadki”.

Ba, — ale było ich najmniej 200, — a odeszło do pracy kilkudziesięciu.

Wygodniej im było w każdym razie widocznie czekać na takiego „brzuchatego przedsiębiorcę murarza” — niż samemu „coś” wymyśleć.

Tymczasem... u mnie w domu w łazience odleciał tynk, i nigdy nie miałem czasu zawezwać takiego murarza któryby to naprawił, — a przecież gdyby n.p. było takie pogotowie murarskie, — lub gdyby np. zgłosił się do mnie do mieszkania murarz i zapytał domowników „czy jest co do naprawienia” niewątpliwie znalazłby pracę na 2 do 3 godzin — i zarobiłby kilka lub czasem i kilkanaście złotych. Gdy dodam, że i w moim sąsiedztwie rzecz ma się

podobnie, a napewno i w niejednym mieszkaniu znalazłby się zawsze dorywcze poprawki, — nie przesadzę, jeśli powiem, iż dla pięciu takich w samym moim kochanym Lwowie znalazłoby się zajęcie. A jak jest w Polsce? Czy niema u nas szeregu jeszcze miast, czy niema pięknych pałaców które czekają na remont, a nikt się nie zgłasza?...

Wymieniłem tylko jedną dziedzinę pracy — a jest ich cały szereg, nie lubimy eksperymentować i nie próbujemy. Przychodzimy do gotowego. To nasza zasada. Lubimy poza tym — i jest nam wedle naszego pojęcia z tym wygodnie, — **GDY INNI ZA NAS MYŚLĄ** — to wielki błąd — który mści się na nas wszędzie.

Mam przyjaciela. Buchalter z zawodu. Miły i układowy. Od dwu lat puka i stuka do wszystkich biur (Polski całej, — a regularnie raz w miesiącu wpada do mnie lub dzwoni i pyta „jak tam z moją posadą, — czy masz coś dla mnie?”

Próbowałem go nakłonić do różnych „inicjatyw”. Radziłem założenie biura porad buchalteryjnych, szkół dokształcających laików w buchalterii, — wreszcie wyjazd na kresy i handel jajami. Nic nie pomaga. On swoje, on tylko posady chce u kogoś, — bo tu znowu pokutuje w nim „brak komercyjnego zmysłu” i wygodą uprzywilejowanych którzy, czekając szukają lub szukając czekają.

Te — i wiele innych refleksji skłoniło mnie do rzeczywiście, — a nie tylko „w artykule” tym zajęcia się tym zagadnieniem.

Oto postanowiłem Was wezwać — kochani Koledzy Podoficerowie do ciekawego i znamienitego pojedynku. Pojedynku inicjatywy.

Mam wiele pomysłów i wiele inicjatywy. Jestem znany z tego. Czekam od Was projektów. Napiszcie do „Podoficera Rezerwy” Wasze pomysły. *Jak zaradzić naszej bezczynności i brakowi inicjatywy?* Otwieramy na łamach naszych dyskusję na powyższy temat. Chcemy zakładać spółdzielnie pracy, — chcemy poza gotowością bojową, i słuzeniem Polsce „naszymi sercami” — pracować dla Niej w handlu i przemyśle, w rzemiośle i chałupnictwie, w imporcie i eksporcie.

Czekam od Was listów na temat poruszony. Zaproponujcie naszym kolegom zawieranie spółdzielni, — kolektywną pracę przy dostawach, robotach, czy to dla wojska, czy dla rządu czy też dla samorządu. Czekam na Wasze listy, — i wzywam Was na **POJEDYNEK INICJATYWY**.

Czy tak być musi? i dlaczego?

Nasze informacje i uwagi do dyskusji!

Dlaczego

...zawsze jak się czeka na tramwaj Z, 0, 3, lub inny, — przyjeżdża tramwaj o innym znaku, nie o tym na jaki czekamy? Czyżby złośliwość losu?

...tak rzadko słyzy się u Szanownych Pań słowo „dziękuję” za odstąpione w tramwaju miejsce? Czyżby to było takie męczące powiedzieć „dziękuję” i słodko się uśmiechnąć?

...w Tygodniku PATA pokazują otwarcie Autostrady w Niemczech, nadmienając, iż plan wybudowania 2.000 klm takich wspaniałych autostrad w roku 1937-ym został w 100%-ach wykonany? Czyżby poto pokazywali to Polakom jak Polska długa i szeroka, — byśmy poraż tysiączny mogli stwierdzić, — jak daleko jesteśmy jeszcze w tyle i w tej dziedzinie?

* * *

...żadna z fabryk samochodów w Polsce nie wypuści na rynek całkiem taniego wozu produkowanego masowo? Przecież tak już wszyscy czekamy na tani wóz, a tu ciągle słychać o tem, że kosztuje (ten tani) około 4 tysięcy złotych!!! Czyżby się nie opłacało?

* * *

Podobno

...jest w pewnym mieście, słynnem z klasztoru a zaczynającym się na literę C. browar. Jaki mały, — takie ma wielkie pretensje. Dyrektorowi tego browaru, — podobno Kapitanowi w s. s. raz tłumaczono co to propaganda. Jest taki dumny ze swego piwa — że nawet chce wypuścić flaszki bez etykiet. Twierdzi, że konsument i tak pozna po smaku, że to... jego piwo!! Propaganda nie potrzebna!!

* * *

...jest w Bydgoszczy fabryka fortepianów. Dobry towar, ale drogi. Nie rozmawiają tam prawie po polsku, i jak nam z dobrego źródła doniesiono, — wywożą do „somsiadów“ pieniądze „FORTE“, — a u nas ...zostawiają „PIANO“.

* * *

...gdzie dwu się kłóci, tam rzadko trzeci korzysta. Dlatego lepiej nie kłócić się, — i wszyscy trzej będą zadowoleni...

* * *

...jest w Krakowie fabryka „ODŻYWKI“ wzmacniającej. Gdy nasz delegat zwrócił się do dyrekcji z prośbą o ogłoszenie, oświadczone mu, że towar nie potrzebuje reklamy bo znany w całym kraju. Nie jest twierdzenie to bez racji, gdyż wszyscy przecież znamy OVOMALTINE z codziennego WIELKIEGO ogłoszenia w naszym kochanym „IKACU“ krakowskim... któremu wielu jeszcze ogłoszeń tego potężnego koncernu jak najserdeczniej życzymy... Życząc potężnemu koncernowi („Ovamaltine“) wielu ogłoszeń w „IKACU“.

* * *

...fabryki bielskie mają otrzymać wielkie zamówienia na mundury dla kobiet. Jest jeszcze nie ustalone, czy ...spodnie, czy ...spódniczki: To piękniejsze, tamto wygodniejsze, no i bądź co bądź tradycja... Podobno fabrykanci woleliby spódniczki, wychodzi bowiem więcej materiału... a to przecież dla nich najważniejsze...

Podoficer Rezerwy popiera firmy — które ogłaszają się w Jego wydawnictwie.

P R O S I M Y O C H W I L Ę U W A G I !

Musimy w tym miejscu zwrócić się z gorącym apelem do wszystkich Kolegów Czytelników „Podoficera Rezerwy“ — a przede wszystkim do Kolegów z terenu.

Zrozumcie Koledzy, — pismo „Podoficer Rezerwy“ jest W A S Z Y M Organem. Nie hołduje ono żadnej prywacie, — ma popularyzować wśród Społeczeństwa ważność naszych zadań i prac, — z drugiej strony ma nawiązać wśród nas S A M Y C H nie koleżeństwa i więź ścisłą. To też Podoficer Rezerwy będzie o tyle lepszym piśmem, o ile więcej będziecie W Y go CZYTAĆ i W Y REDAGOWAĆ.

Każda nasza próba polepszenia działu redakcyjnego rozbija się, — jeśli nie znajdzie WASZEGO wsparcia i WASZEGO ZROZUMIENIA oraz WSPÓŁPRACY.

Dlatego gorąco, — od serca Was prosimy:

1. Przysyłajcie nam materiały redakcyjne od siebie.
2. Piszcie o Waszych bółkach, dezyderatach, — o Waszych powodzeniach i niepowodzeniach.
3. Chcemy, — byście się wzajemnie poznawali i by Wasze zmartwienia były naszymi, a Wasze radości naszymi radościami.

Stwórzmy zatem:

R O D Z I N Ę Korespondentów i Czytelników „Podoficera Rezerwy“

Niech NIKOGO nie zabraknie w odezwie na NASZ A P E L. Prosimy Was o to tak gorąco, — jak tylko mogą prosić koledzy Towarzysze Broni S W Y C H Kolegów — Towarzyszów Broni.

REDAKCJA

PROF. O. BUJWID

Wrażenia z Brazylii

Po raz drugi już odwiedzam ten ciekawy kraj. Przed 9 laty pojechałem tam gnany chęcią poznania warunków życia naszych rodaków, którzy przed dziesiątkami lat, pędzeni nadzieją poprawy warunków materialnych i głodem ziemi — skazani na własne siły, gdyż nie mieli żadnej jeszcze opieki z ojczyzny podzielonej na trzy zabory — niejednokrotnie marnieli pod wpływem zabójczych nieraz warunków zdrowotnych i klimatycznych oraz wrogich sił przyrody. Zwiedzając wówczas szereg osiedli polskich w kilku stanach brazylijskich z prawdziwą radością mogłem stwierdzić, że ci, którzy potrafili przetrwać pierwsze ciężkie lata, doszli do zamożności i stali się znakomitymi nieraz pionierami kultury rolnej. Oni to wytworzyli piękne warstwy pracy będące wzorem dla tubylców, którzy z wielkim uznaniem podnosili walory tej polskiej wytwórczości. Dosyć powiedzieć, że w całej Paranie i dalej rozpowszechniły się polskie czterokołowe wozy zamiast dotychczasowych ciężkich dwukołowców. Polscy rolnicy wprowadzili tam uprawę żyta i pszenicy, stając się wzorem dla innych.

Teraz pojechałem po raz drugi do Brazylii — do kraju, gdzie pozostawiłem sporo przyjaciół wśród naszych kolonistów i miejscowych Brazylijan, mając na celu głównie propagandę Polski, jako kraju, w którym powstał nowy środek porozumiewawczy dla wszystkich ludów świata — język ułożony przez mego kolegę uniwersyteckiego lekarza warszawskiego dra. L. Zamenhofs. Pojechałem na zaproszenie moich przyjaciół brazylijskich na ich 9 Zjazd Esperantystów Brazylijskich. Zrobiłem to i w tej myśli, ażeby rozpowszechnić w świecie za pomocą prasy brazylijskiej wiadomość o Powszechnym Jubileuszowym Zjeździe Esperantystów w Warszawie, gdzie przed 50 laty ujrzała światło dzienne pierwsza książeczka Zamenhofs — podręcznik tego języka.

Tutaj może niejedyn z kolegów rezerwistów wzruszy ramionami nad tak szczególnym wyróżnieniem tego zagadnienia językowego. I ja przed kilkunastu laty byłem tak samo obojętny, jeżeli nie wrogo usposobiony dla tej sprawy. Ale gdy przed 25 laty zobaczyłem tłumy cudzoziemców zebranych w Krakowie podczas takiego pierwszego w Polsce Wszechświatowego Zjazdu Esperantystów, gdy spostrzegłem, że wszyscy ci cudzoziemcy mówiący jednym językiem Zamenhofs żywią niesłychaną wdzięczność dla Polski właśnie, jako kraju będącego pod obcym panowaniem, ale mającym tak wysoką własną kulturę, że jej promienie sięgają na obszary całej kuli ziemskiej. Poznałem jaką wartość propagandową może mieć dla Polski ten język, dzisiaj już potężnie szerzący się w cywilizowanym świecie i związany na zawsze z Polską, jako krajem, w którym powstał. Od tego czasu zaczęłem więcej zajmować się tą sprawą i postanowiłem zorganizować Powszechny Zjazd Jubileuszowy w Warszawie, który, jak wiemy, doszedł do skutku, spełniając całkowicie swe zadanie.

Nie można było nie jechać teraz tam, gdy do Brazylii regularnie chodzą dwa polskie statki. Jesteśmy teraz równi z równymi. Może przesadzam, bo na morzu jesteśmy jeszcze kopcuszkami w porównaniu z naszymi silnymi sąsiadami — ale początek już jest zrobiony i od nas zależy dalsze postępy, chodzi tylko o to, by ześrodkować nasze

twórcze siły, nie rozpraszać je na różne „polityczne wybryki”.

Zaznaczyć muszę, że zastałem w Brazylii stosunki znacznie zmienione. Gdy przed 9 laty była ona krajem łatwo dostępnym dla obcokrajowców, dziś staje się coraz bardziej zamknięta. Ułatwienia mają — i to nie we wszystkich stanach — tylko rolnicy. Nic to zresztą dziwnego. W ostatnich bowiem latach przybywać zaczęło sporo obcych żywiołów, pragnących wywołać zamieszki. Wiemy wszyscy, gdzie jest ich stałe źródło. Toteż Brazylia poszukuje tylko żywiołów spokojnych, osiadłych na roli, a unika przybyszów pragnących osiąść w miastach. Przy tym z rozwojem wyższych uczelni zaczyna Brazylia mieć dosyć własnych fachowców. Nie chcę przez to powiedzieć, że dobry fachowiec nie znajdzie tam miejsca do pracy. Trzeba jednak dostosować się do obecnych warunków, poznać język i stosunki miejscowe, oraz żyć się z miejscowymi mieszkańcami kraju, którzy są na ogół przyjacielsko usposobieni do przybyszów, niosących kulturę i współpracę. Niestety, na wychodźstwie spotyka się często jednostki o różnym typie, bardzo często ujemnym. Trzeba jednak przyznać, że ludzie o wytrwałej pracy doszli w Brazylii do wysokich stanowisk, ciesząc się wielkim uznaniem i popularnością.

Zaznaczyć również należy, że od czasu mego pierwszego pobytu zaszły wielkie — korzystne zmiany. Władze nasze poznały, czym może być dla nas Brazylia jako kraj o wielkim obszarze a słabym zaludnieniu, i popierają nasze osiedla, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa. W Paranie, gdzie jest najwięcej polskich rolników, rozwijają się silnie stowarzyszenia i związki oświatowe. Konsulat w Paranie pod kierunkiem p. Gieburowskiego jest w stałym kontakcie z tamtejszymi kolonistami. Byłem właśnie na 25-lecie założenia polskiej szkoły w Marechal Mallet, podczas którego jednocześnie odbyła się wystawa polskich płodów rolnych. Polski rolnik p. Ostrowski, gospodarujący na fermie p. drowej Kossobudzkiej, uzyskał pierwsze dwie nagrody; również inni polscy rolnicy zostali postawieni przez gubernatora stanu za wzór rolnikom brazylijskim. Wówczas to mogłem wspólnie z p. Gieburowskim postawić propozycję poprawy hodowli bydła tamtejszego przez sprowadzenie krów rasy polskiej czerwonej, co też zostało przyjęte. Niebawem — przy poparciu naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych — odejdzie pierwsza partia zamowienia na fermę wzorową. Szkoła polska w Marechal Mallet rozwija się dobrze dzięki poparciu kilku tamtejszych działaczy, a stowarzyszenie „Junak” prowadzi coraz szerszą akcję i pracuje w kierunku wychowania fizycznego młodzieży polskiej.

Nieco więcej uwagi poświęciłem poznaniu stanu S. Paulu, który jest najbogatszym i najsilniej uprzemysłowionym stanem brazylijskim. Płaci on bowiem $\frac{3}{4}$ podatków całej Brazylii i posiada największy port Santos, z którego rozchodziła się do niedawna tylko kawa, a teraz bawełna i konserwy mięsne. Posiada on wzorowe urządzenia rolnicze i pola doświadczalne dla kawy, bawełny, bananów, traw i zbóż. Instytut w Campinas może śmiało konkurować z każdym podobnym europejskim.

O. Z. P. R. przy pracy

Z życia Kół i Okręgów

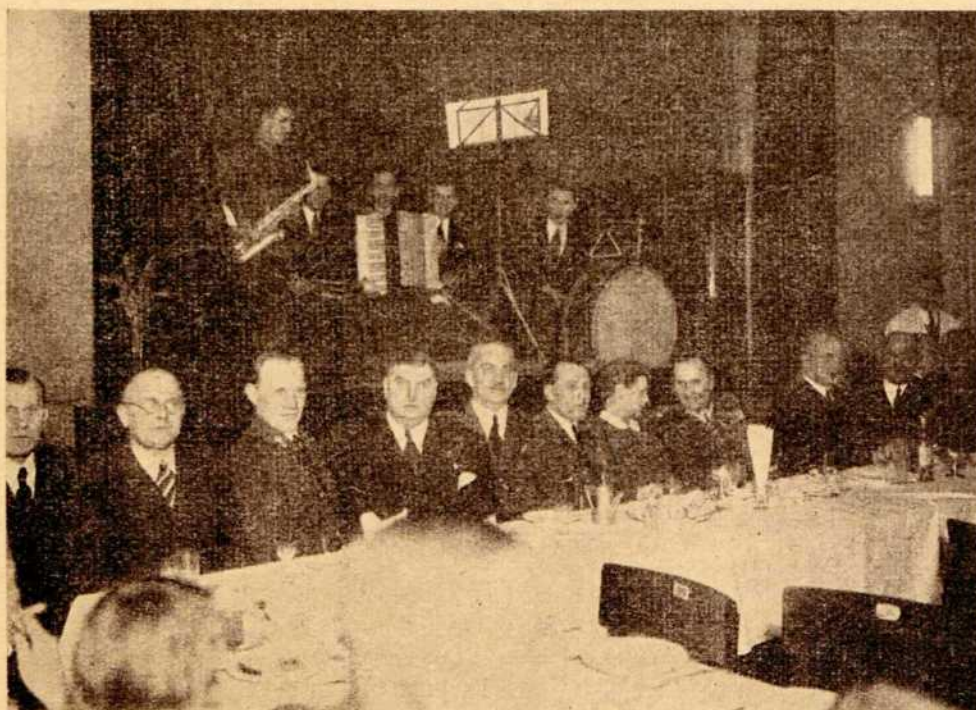
Oplątek Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy w Gdyni.

Dnia 8 stycznia 1938 r. o godz. 18-tej Koło Gdyni Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. urządziło

organizacji oraz przy współudziale członków z rodzinami tutejszego Koła przy pięknie prawdziwie po wojskowemu nakrytych stołach zasiadło około czterystu osób. W imieniu tutejszego Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. powitał gości p. prezes Związku Włodzimierz Mazurek i w kilku słowach przedstawił pracę, rozwój, zadanie i cel



Oplątek Koła O. Z. P. R. w Gdyni.



Oplątek Koła O. Z. P. R. w Gdyni.

swój tradycyjny Oplątek w sali KPW przy ul. Jana z Kolna, który swoją obecnością zaszczylili: przedstawiciele duchowieństwa, władz wojskowych, instytucji samorządowych, bratnich

tegoż Związku. Następnie w imieniu duchowieństwa przemówił ksiądz z Dekanatu Gdynińskiego podkreślając znaczenie łamania się opłatkiem. Z kolei przemawiali p. Pułk.

Smidowicz z ramienia władz wojskowych, p. insp. Białostocki w imieniu p. komisarza Rządu, p. kap. Anwajler, prezes Powiatowy Podokręgu Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, p. kap. Jęczkowiak, prezes Związku Oficerów Rezerwy. Po przemówieniu p. prezesa Związku Oficerów Rezerwy zabrał głos członek tutejszego Koła Muszyński, podkreślając znaczenie wytrwałej pracy p. prezesa Wł. Mazurka dla dobra tutejszego Koła, jednocześnie p. Muszyński wręczyła skromny upominek członków koła O. Z. P. R. doceniając niestrudzoną pracę i poświęcenie dla dobra i rozwoju Koła. Przy dźwiękach orkiestry rozpoczęto spożywać kolację, podczas której kilkakrotnie deklamowały dwie córki członków tutejszego Koła O. Z. P. R. za co były rześkie oklaskiwane. Następnie zebrani na opłatku śpiewali koledy, piosenki wojskowe oraz odśpiewano Hymn Narodowy. Po zakończeniu pierwszej części programu, rozpoczęła się zabawa taneczna, która dla licznie zgromadzonych gości pozostawiła miłe wspomnienia spędzonych godzin wśród braci Podoficerów Rezerwy Gdyńskiego Koła.

CHOINKA DLA DZIECI W KOLE STOLECZNYM NA PRADZE

Jak zawsze, — jak corocznie, — tak też i w tym roku odbyła się w Kole Stołecznym na Pradze choinka dla dzieci naszych Członków i Sympatyków.

Jak to miło jednak, — nam starszym popatrzeć gdy roziskrzono szczęściem oczy dziecka wpatrzone są w miliony światełek wspaniałej choinki, — ubranej i wysrebrzonej w przeróżne cacka i świecidełka. Ileż prawdziwej nieklamanej i szczerej radości bije z twarzy takiego „przyszłego żołnierza” lub „przyszłej „matki” gdy wpatrzone „to” maleństwo i rozgorączkowane aż od tyłu wrażeń wyciąga rączki w zachwycie...

Uroczystości w tym roku zaszczylił swą obecnością liczni nasi przedstawiciele Władz z Prezesem Zarządu Głównego OZPR. A. Jakubowskim na czele, których witał Prezes Zarządu Koła kol. K. Ring.

Około 120 dzieci podziwiała przedstawienie odegrane przez zespół dzieci ze szkoły publ. Im. Weteranów 1863 roku, zostało obdarowanych łakociami i upominkami, — i w miłym nastroju spędziło kilka godzin.

Należy wspomnieć, iż całość udanej tej uroczystości jest zasługą Zarządu Koła Stołecznego, — który w dbałości o utrzymanie miłych koleżeńskich nastrojów wśród Członków i Kolegów nigdy nie ustaje w pracy.

R. S.

PIĘKNA IMPREZA KOŁA W ZGIERZU

W ub. miesiącu w sobotę i niedzielę w sali Szkoły pow. Nr. 1 odbyły się dwa przedstawienia zorganizowane przez miejscowe koło OZPR. Wystawione zostały dwie operetki p. t. „Piosenki Tyrolskie” i „Szaleństwo Młodości” układu J. Burskiego.

Przedstawienia te zostały zorganizowane specjalnie dla zgierskich żołnierzy.

Wypadły one doskonale.

Na wstępie prezes koła kol. dyr. Hierowski wygłosił gorące przemówienie do żołnierzy i zebranej publiczności, dziękując specjalnie p. kpt. Witanowskiemu Tadeuszowi za nawiązanie z kołem współpracy kulturalnej oraz za zorganizowanie dla dzieci podoficerów rezerwy „gwiazdki” i za czułą osobistą nad nimi opiekę. Po odegraniu „Pierwszej Brygady” rozpoczęło przedstawienie „Pieśniami Tyrolskimi”. Piękną tę rzecz godnie oddali wykonawcy zbierając zasłużone oklaski. Doskonała gra artystów oraz efektowne kostiumy stworzyły wspaniałą całość. Szczególnie oklaskiwano p. Michałaka Aleksandra, oraz p. Musierowiczową-Jabłońską którzy stworzyli wspaniały duet, wyróżniając się swobodą i dobrymi śpiewami.

Dzielnie sekundował im p. B. Podgórski w dobrze oddanej roli turysty-kompozytora.

Na uwagę zasługuje również świetna orkiestra.

Drugą część wypełniły „Szaleństwa Młodości”.

Wspaniałą trójkę studentów stworzyli tu p. J. Burski, A. Michałak i Różniata, bawiąc publiczność doskonałymi humorystycznymi scenami oraz wyróżniając się pięknymi piosenkami.

Pierwszorządny typ złodzieja-dolinara odtworzył p. St. Pietrzak, jeden z wybitnych miejscowych amatorskich talentów.

Również p. Auerbach odtworzył dobrze rolę profesora stwarzając kapitalną sytuację z p. Burską w roli zakochanej. Wreszcie wspaniały ten zespół uzupełnia p. Musierowiczowa-Jabłońska w roli Mery-artystki oraz p. B. Podgórski w roli dyrektora teatru.

Całość w reżyserji p. J. Burskiego wypadła udatnie.

Należy dodać, że wieczory oświetliła swymi produkcjami doborowa orkiestra dęta Państw. Gimn. Kupieckiego pod batutą p. Fr. Gusta.

Żołnierze jak i reszta publiczności spędzili wesoło oba wieczory.

SPRAWOZDANIE Z OPŁATKA KOŁA O. Z. P. R. KOPYCZYŃCE

W dniu 25 stycznia 1938 o godz. 19-tej w mile ustrójonej sali „Sokoła” zgromadziła się garstka podoficerów Rezerwy Rz. P. należących do Koła Kopyczyńskiego oraz delegacji pokrewnych organizacji. Komendant P. W. i W.F. por. Wasik, delegat Baonu K. O. P. por. Wygenko, delegaci Związku Podoficerów Zawodowych, prezes Z. S. Dr. Krzywiecki, prezes Z. S. oddziału Żeńskiego P. Modzelewska, burmistrz miasta P. Grabiński i inni.



Opłatek O. Z. P. R. w Kopyczyńcach.

Gości przywitał prezes, Koła p. Góttlich zachęcając do wpisywania się na członków Koła. Następnie prezes Góttlich w porywających słowach skreślił ideę O.Z.P.R.

Zyczenia owocnej pracy złożył Ks. Kaczorowski podkreślając pożyteczną działalność Tej Organizacji dla dobra Ojczyzny i Społeczeństwa.

Imieniem pokrewnych Organizacji przemówił Pan burmistrz Grabiński i P. st. sierżant Świdorski.

Po opłatku i kolacji członkowie Koła odśpiewali kilka koled — następnie w miłym nastroju przy udziale orkiestry Związku Strzeleckiego odbyła się zabawa taneczna do późna w noc.

Kopyczyńce, dnia 28 stycznia 1938

P.O. Komendant Koła.

(Z a r s k i)

CHOINKA W KOLE ZGIERZ

W dniu 29 grudnia 1937 roku przyzdyjm O.Z.P.R. Koła w Zgierzu w osobach: prezesa Kol. Hierowskiego Józefa, Sekretarza Chorażaka Teodora, Komendanta Mamiuskiego Stanisława i Reżysera Koła Dramatycznego Kol. Burskiego Józefa, przybyli do Koszar Wojskowych do p. kpt. Witanowskiego Tadeusza, celem omówienia następujących spraw. 1) Delegacja złożyła podziękowanie p. kapitanowi Witanowskiemu za urządzenie wspaniałej choinki dla biednych dzieci członków O.Z.P.R., która w dniu wigilijnym o godzinie 17-tej zostały zabrane samochodami wojskowymi do Koszar. Wiadomo nam, że przemówienia Księdza Kapelana wojskowego stosunek p.p. Oficerów, podoficerów i żołnierzy do dzieci wywołały w ich duszach tak wielkie wrażenie, że dzieci te do późnego wieku będą wspominały te chwile jako najmiłsze przeżycia swego wieku.

Rodzice zgromadzili się przed Szkołą № 1 przy ul. Pawińskiego № 2 oczekując swych dzieci od godziny 19-20.

Zjawienie się auta wojskowego i p. Kpt. Witanowskiego, który z oddanym poświęceniem przywiózł dzieci, wywołało ogromny entuzjazm. Trudno było dzieciom obciążonym podarkami wigilijnymi wysiąść z samochodu wojskowego, to też okrzyk niech żyje p. kpt. Witanowski i Wojsko było podziękowaniem młodych serc dla Wojska Polskiego.

ROCZNE WALNE ZEBRANIE KOŁA POZNAŃ — WINIARY O. Z. P. R.

Dnia 19. XII. 1937 r. odbyło się roczne walne zebranie które zagał prezes koła kol. Kucharski Wacław powołując na przewodniczącego Komendanta Okręgu Poznańskiego Kol. Kwiatkowskiego Leona a na protokolanta kol. Lesińskiego Jana. Po sprawozdaniach poszczególnych członków Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi, poczem wybrano Zarząd na rok 1938, w którego skład weszli następujący Koledzy: prezes Kucharski Wacław, wiceprezes, Bajerleni Ignacy, sekretarz: Lesiński Jan zast. Balczyński Kazimierz, skarbnik: Żorał Stanisław i Komendant: Milewski Stefan.

Najważniejszym jednak punktem obrad tegoż zebrania był wysunięty przez kol. prezesa projekt: umundurowania członków koła (koło istnieje zaledwie jeden rok) dla udowodnienia członków projekt umotywowany został tym, że z ogólnej sumy 30% pokrywa kasa koła. Projekt ten został przez członków z uznaniem przyjęty i cięściowo już zrealizowany.

Załatwiono jeszcze szereg spraw dotyczących prac organizacyjnych, poczem salwował kol. prezes zebranie hasłem „Cześć Ojczyźnie”.

Z WALNEGO ZEBRANIA O. Z. P. R. W KAŁUSZU

w dniu 16 stycznia 1938

Przy licznych udziałach członków odbyło się Walne Zebranie koła w obecności delegata Zw. Ofic. Rez. p. por. Czernego Kazimierza.

Po zagajeniu Zebrania przez prezesa Koła kol. Łopusiewicza Władysława wybrano przewodniczącego Walnego Zebrania w osobie kol. Dr. Hirschberga Juliana, oraz zastępcę w osobie p. por. Czernego Kazimierza.

Kol. Dr. Hirschberg w przywitalnym przemówieniu wyraził podziękowanie w imieniu T. S. Z. za złożony datek na gwiazdkę dla biednych dzieci, z braku wolnego czasu oddaje przewodnictwo swemu zastępcy p. por. Czernemu Kazimierzowi — poczem nastąpiły sprawozdania członków Zarządu, którzy za swą intensywną pracę otrzymali całkowite votum zaufania.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi wybrano nowy Zarząd w następującym składzie:

Prezes: kol. Łopusiewicz Władysław; Vice-prezes: kol. Orzechowski Adam; Sekretarz: kol. Biliński Leon; Z-pca sekret.: kol. Swierzawski Józef; Skarbnik: kol. Faifer Ludwik; Gospodarz: kol. Kuszlik Józef; Zast. gosp. kol.: Pasek Franciszek; Komendant: kol. Zborowski Eugeniusz; Z pa i ref. P. W. kol. Przystalski Mikołaj; Bibliotekarz: kol. Koleczek Franciszek; Zastępca bibliotekarza kol. Nalewaj Ignacy; Ref. kulturalno-ośw.: kol. Siuła Franciszek; Ref. L. M. i K. kol. Macas Stanisław; Ref. prasowo-prop.: kol. Dauczyn Włodzimierz.

Sąd koleżeński:

Przew. kol. Krzysztofiak Franciszek; Członk.: kol. Wolarezyk Józef, Chojnicki Szczepan, Kiryłowicz Julian, Deptuch Franciszek.

Komisja Rewizyjna:

Przew. kol. Kiryłowicz Julian; członk.: kol. Wolarezyk Stanisław, Baran Błażej, Kurasz Piotr, Szczupak Dominik.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż Walne Zebranie powzięło uchwałę ufundowania karabinu maszynowego i przekazanie go jednemu z pułków piechoty najbliższej stacjonujących Kałusza t. j. 48 p. p. w Stanisławowie.

OPLATEK W OGÓLNYM ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY W KAŁUSZU.

W dniu 5. II. b. r. koło O. Z. P. R. Kałusz, urządziło „Tradycyjny Oplatek”. Na uroczystość tą przybyli licznie członkowie O. Z. P. R. z rodzinami, oraz zaproszeni przed-

stawiciele miejscowych Władz a to: p. starosta Wolański przewiel. ks. Paleta, w zast. kom. garnizonu por. Podwapiński, vice-burmistrz Iwiński, prezes Związku Legionistów p. Berzeźnicki oraz delegaci bratnich organizacji miejscowych.

Młodych gości powitał w krótkich a serdecznych słowach prezes koła kol. Łopusiewicz Władysław po czym prosząc ks. proboszcza o przełamanie oplatka. Przemówienie wygłosił przew. ks. proboszcz, zaznaczając w nim jakie stanowisko ma zająć armia rezerwowa, a szczególnie Podoficerowie Rezerwy życząc w tejże pracy pomyślności dla Rzeczypospolitej łamiąc się oplatkiem.

Następnie wygłosił przemówienie starosta Wolański, por. Podwapiński, vice-burmistrz Iwiński i prezes Berzeźnicki życząc Podoficerom Rezerwy „Szczęść Boże” w pracy organizacyjnej poczem przy bardzo miłym nastroju spędzono wieczór przy śpiewach żołnierskich.

Następnie odbyła się zabawa taneczna który to dochód został przeznaczony na zakup karabinu maszynowego

Z Okręgu Śląskiego

Władze Ogóln. Zw. Podofic. Rezerwy w Lublińcu.

(L) W ub. niedzielę odbyło się walne zebranie OZPR koła Lublinie. Jako delegaci Zarządu Okręgu. byli Koledzy: Walutek i Marek. Po odczytaniu sprawozdania wybrano nowy zarząd w skład którego weszli pp.: prezes Gryt Hurny Gorgoś Kulisiński Komorniczak, członkowie zarządu p.p. Drzewiecki i Galusiński.

Walne zebranie koła Pawonków w którym z ramienia Zarządu Okręgowego wzięli udział koledzy: Walutek i Marek, dokonało wyborów zarządu w następującym składzie: prezes Cienkusz Fr., wiceprezes Kuboś R. sekretarz Michlik, skarbnik B. Sławik, członkowie Zarządu, Wita i R. Koza.

Z Walnego Zebrania Koła Katowice Centrum Ogólnego Zw. Podoficerów Rezerwy.

(—) W dniu wczorajszym odbyło się doroczne walne zebranie koła Katowice-Centrum OZPR, któremu przewodniczył prezes okręgu śląskiego p. Nawrat, zarząd wybrano z prezesem Kamińskim, sekretarzem Rożkiem i skarbnikiem Ruskiem na czele.

Katowice-Załęże OZPR. obchodziło onegdaj bardzo uroczyste gwiazdkę, na której po przemówieniu prezesa Gajdzika obdarowano podarkami rodziny członków i ich dzieci. Poczem odbyła się zabawa, która w miłym nastroju przeciągnęła się do rana.

Z Walnego Zebrania Koła O. Z. P. R. w Pawłowie.

(K) Odbyło się Walne Zebranie Koła, w którym z ramienia Zarządu Okręgowego wzięli udział Komendant Okręgowy p. Gaszczyk. Po udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutorium dokonano wyborów w następującym składzie: Prezes Plewik, zast. prezesa Walesa, sekretarz Janik, zast. Wójcik, skarbnik Kahler, Komisja Rewizyjna: Wójcik, Gruszperski i Klyk, Sąd koleżeński: Kosma, Smółka, Nadolny awnicy: Łoziński, Zima, referat oświatowy p. Wójcik.

Zarząd O. Z. P. R. w Nowej Wsi.

(—) W Nowej Wsi odbyło się walne zebranie koła Zw. Podof. Rez., na którym wybrano nowy zarząd: prezes—Szula Aleks, wiceprezes — Kałuża, sekretarz — Steuer, zastępca sekretarza Wrzeciono, skarbnik—Juranek, ławnicy: Szamowski i Knapik, kom. rew.: Pinkawa, Skoberla P. Nowak Jan, sąd kol.: Wojtek, Bartoszek i Machura.

Władze Koła OZPR Radzionków.

(T) Walne zebranie OZPR pod przew. komendanta powiatowego wybrało następujący zarząd: Gediga Józef — prezes, Bączkowski Józef — i wiceprezes, Bloch Franciszek — II wiceprezes, Kuźaj Jan — sekretarz, Jakotoche Antoni — zast. sekretarza, Lizoń Józef — skarbnik, Mol Paweł i Kincel Karol — ławnicy. Jako delegat okręgu kol. Walutek.

Nowy Zarząd Zw. Podoficerów Rez. w Brzozowicach.

(Ś) OZPR w Brzozowicach — Kamieniu odbyło się w grudniu walne zebranie na którym dokonano wyboru nowego zarządu na rok 1938. Przedstawia się on następująco: prezes—Józef Bartoszek, wiceprezes—Angustyn Planecki, sekretarz—Feliks Waloszczyk, zast. Franciszek Baron, skarbnik Emanuel Janocha.

Z Walnego Zebrania O. Z. P. R. w Kochłowicach.

(K) Walne zebranie koła, w którym z ramienia Zarządu Okręgowego wziął udział komendant okręgowy p. Gaszczyk, po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium wybrało nowy Zarząd w następującym składzie: prezes—p. Wilk, zast. — Romanowski, sekretarz — Czajor, zast. — Burzyk, skarbnik — Mańka, kom. rew. Żydek, Tomecki i Kołodziej. Sąd koleżeński Płonecki, Duda i Skarbczyk, zast. Wieczorek, ławnicy: Klimas i Wilk Ryszard. Komendant Koła — Suda Paweł, zast. Dobrzyński, adiutant — Wilk Ryszard.

Władze Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rez. w Lipinach

(Ś) Walne zebranie koła OZPR w Lipinach pod przew. wiceprezesa okręgu p. Maczyńskiego wybrało nast. zarząd: prezes—Maciołek, wiceprezes: Pudalik i Szuliesz, sekretarz—Rolnik, zast.—Smykała, skarbnik—Kłosek, komendant—Bogusławski, dalsi członkowie zarządu: pp: Kłosek J., Gierzek, Suliesz, Bugdoł, Botór, Mierzawa, Jaskuła, Matuszczyk, Lisak, Hermas, Działach, Kiwic. Koło to dzięki intensywniej współpracy stanęło na wysokości zadania, co jest zasługą wszystkich członków zarządu.

Z Życia Organizacji w Powiecie.

(P) Koło Zw. Podoficerów Rez. w Wyrach wybrało na ostatnim walnym zebraniu nowy zarząd w składzie: Prasol Alojzy, Boehm Jan i Moroń Stanisław. Koło liczy obecnie 29 członków.

Nowe Władze O. Z. P. R. w Rybniku.

(R) 9 bm. po uroczystym nabożeństwie w kościele OO. Misjonarzy odbyło się Walne Zebranie OZPR. koła Rybnik z udziałem del. zarz. okr. wiceprezesa Starek'a. Ustępującemu zarządowi po sprawozdaniach ze swej działalności udzielono absolutorium. Nowy Zarząd został wybrany prawie w takim samym składzie: prezes kol. Barwik, sekr. Szyguła, skarbnik Wojacek, komendant Reelik. Stwierdzono pomyślny rozwój koła co dowodzi coraz większego zrozumienia idei podoficerów razerwy na terenie tut. miasta, potrzeby pogłębiania swych wiadomości wojskowych i zrzeszenia w kołach OZPR.

W okresie „Gwiazdek“.

(—) W ubiegłym tygodniu Zw. Podofic. Rez. w Knurowie, urządził gwiazdkę połączoną z kolendą. Po obdarowaniu członków i ich dzieci rozpoczęła się zabawa. — 6 bm. odbyła się gwiazdka Zw. Powst. Śl. i O. M. P. w Tarnowskich Górach. Po przemówieniach przełamano się wspólnie opłatkiem i odśpiewano kolendy. — Tego dnia Tow. gimn. „Sokół“ w Wielkich Hajdukach obchodziło swoją gwiazdkę. Po odśpiewaniu kolęd obdarowano ponad sto dzieci. Uroczystość zakończyły występy „Sokoła“.

Zjazd Delegatów Kół Okręgu Wileńskiego.

W dniu 6.I.1938 r. odbył się w Wilnie Zjazd Delegatów kół okręgu.

Zjazd zagał I-szy v-prezes zarządu jako urzędujący prezes kol. Mieczysław Gniadkowski.

Po sprawozdaniach członków zarządu i udzieleniu absolutorium Zjazd powołał nowe władze okręgowe a mianowicie:

Prezes kol. Gniadkowski Mieczysław, I v-prezes kol. Marsalski Stanisław, II v-prezes kol. Kurek Jan, sekretarz Siemianko Hipolit, skarbnik Rutkowski Antoni, członkowie zarządu, Abramowicz Aleks., Szyłejko Bernard: Jagielski Franciszek, Białkowski Wład., Komisja rewizyjna: kol. Buszko Jan, Aleksiański Franciszek, Sieminić Stanisław, Gębicki Fr. Mackiewicz Stanisław.

Zarząd Główny na Zjeździe reprezentował sekretarz generalny kol. Al. Grabowski.

Walne Zebranie Koła Mikołów.

W dniu 2.I.1938 r. odbyło się Walne Zebranie Koła Mikołów. (Okr. Śląski) Zebranie zagał kol. prezes Szcześniak hasłem: „Cześć Ojczyźnie“.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi wybrano nowy Zarząd w osobach: Prezes: Szcześniak, I v-prezes Suchy, II v-prezes Koppel, sekretarz Kapuściak, zastępca sekretarza Janoła, skarbnik Urbanik, członkowie Zarządu kol. Ratka, Oszek, ref. pras. prop. kol. Małota. Komisja Rew. kol. Wycisło, przewodniczący Miketta i Hanolle jako członkowie, oraz Wolny, Rotur i Orzech Konrad, jako zastępcy.

Na komendanta Koła powołano kol. Oszeke Jana.

Do sądu kol. wybrano kol. Wróbla, Warzoche i Szombars, jako zastępców: Klemczaka i Kraka.

Walne Zebranie Koła Ruda.

W dniu 16.I.1938 r. odbyło się Walne Zebranie Członków Koła Ruda. (Okr. Śląski). Po sprawozdaniach i udzieleniu absolutorium wybrano nowe władze w osobach: prezes. Strzyszczyk, v-prezes Kusz, sekretarz Kłoska, zastępca Lenart, skarbnik Goczol, zastępca Mimiec, ławnik Nawrat i Waligóra.

Komisja Rewizyjna: Janasz, Grzędzich, Stefanski. Sąd koleżeński: Gojny, Bielski, Seretta.

Dąbrówka Mała Śl.

Doroczne walne zebranie miejscowego Koła O. Z. P. R. odbyło się w dniu 2 lutego b.r. Przewodniczył prezes Koła kol. Bienek Jan. Po wysłuchaniu szczegółowych sprawozdań ustępujących członków Zarządu, nastąpiła rzeczowa dyskusja. w toku której ku zadowoleniu obecnych członków stwierdzono ożywioną działalność Koła. W wyniku dyskusji przyjęto jednogłośnie wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. W czasie krótkiej przerwy obradowała komisja-matka, która następnie zaproponowała skład nowego Zarządu. Wybór dokonano przez aklamację jednogłośnie. Scisły Zarząd ukonstytuował się jak następuje:

Prezes — Bienek Jan, zastępca — Heinisz Karol, sekretarz — Przewoźnik Stanisław, zastępca — Molicki Adam, skarbnik — Glenszczyk Henryk, komendant — Dylong, Edward, ref. P. W. — Strużyna, ref. W. F. — Pietrecki.

Walne zebranie uchwaliło przedstawiony przez Zarząd budżet Koła na rok 1938, który w przychodach i rozchodach zamyka się kwotą zł. 950.—

Po zebraniu odbyła się wspólna kolacja żołnierska w czasie której odśpiewano kilka piosenek i wygłoszono wspólne pogadanki.

Z Karty żałobnej

W dniu 29 stycznia b.r. zmarł sekretarz naszego koła

ś. p. kol. Mieczka Józef

gorliwy członek Zarządu. Wzmarłym tracimy jednego z najruchliwszych członków, którzy z prawdziwym poświęceniem pełnili swoje obowiązki. Cześć Jego pamięci!

Zarząd O.Z.P.R. Koła w Dąbrówce Małej

Poszukujemy zdolnych i uczciwych akwizytorów ogłoszeniowych. Tylko Pano-
wie — obznajmieni z tym działem, mogący
wykazać się rezultatami, oraz pragnący
u c z c i w i e pracować, mogą zgłosić pi-
semne oferty z fotografiami:

„Podoficer Rezerwy“
Czackiego 11/8.

ROMAN ŚLADOWSKI

Orkiestra Związku Podoficerów Rezerwy R. P.

Już od kilku tygodni dyskutujemy w Naszym Zarządzie na temat założenia własnej orkiestry tymi słowami powitał mnie Prezes Stołecznego Koła Związku Podoficerów Rezerwy — p. Karol Ring.

Chcąc bliższych strzegółów zasięgnąć o tych zamiarach, — wyciągam od Prezesa Ringa dobrych kilka wrażeń na ten temat.

Pragnę — mówi Prezes — by wreszcie uruchomić własną naszą orkiestrę. Pomijam moment godziwej i szlachetnej rozrywki którą zawsze jest muzyka — ale ważną niewątpliwie rolę odgrywa orkiestra taka przy wszelkich reprezentacyjnych wystąpieniach naszej — Organizacji, gdy już od dawna wiele na ten temat słyhać było uwag.

Trudności wiele mam do pokonania. Jedno z największych, to brak sprzętu. Byłoby wskazaniem, byśmy w tym kierunku wyszli z marazmu, jest rzecz jasną, że pomoc społeczeństwa, i nasz własny wysi-

łek, — mogą zdobyć się na pomyślne wyniki naszych usiłowań.

Orkiestra nasza składałaby się z muzyków członków naszej organizacji, — kapelmistrza poszukujemy, i już jesteśmy w stadium pertraktacji w tej sprawie.

Apelujemy do Przemysłu muzycznego, by zechciał se swej strony pomódz nam w realizacji naszych zamierzeń.

Tyle na razie się dowiedziałem. Ja ze swej strony mogę dodać, iż zamiar ten jest bardzo celowy, — a pierwszą ofiarę zł. 10.— na ten cel wpłacam od siebie na konto PKO 5.800 z dopiskiem: na Orkiestrę Związku Podoficerów Rez. Rp.

PROSZĘ O DALSZY OFIARY następujących Sympatyków Organizacji: JWPana Dyrektora Pichelskiego z F-my Norblin, B-cia Buch i Werner Warszawa JWP. Dyr. Inż. Lande. Dyr. S. A. Hotel Grande. Łódź.

Poszę o wezwanie dalszych Ofiarodawców!

Konkurs literacki „Podoficera Rezerwy“

Redakcja „Podoficera Rezerwy“ ogłasza niniejszym konkurs literacki. Mamy nadzieję, że tego rodzaju Konkurs, umożliwi Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma bardziej czynną współpracę z redakcją, współpracę tak dla nas cenną.

Z drugiej strony trudno zaprzeczyć, że konkursy takie, mogą ułatwić orientację w sprawie stosunku czytającej publiczności do pewnych zagadnień i hasel O. Z. P. R., zamiłowań czytelników, ich pragnień, aspiracji i potrzeb.

Tematem konkursu będą kolejno nasze „dziesięcioro przykazań“, które każdy z członków Związku ma wypisane w legitymacji członkowskiej.

Przypomnijmy je sobie:

- 1) Stać twardo i mocno przy ideologii Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.
- 2) Wyrabiać w sobie silną wolę i uświadczenie obywatelskie.
- 3) Być ofiarnym bez granic dla idei Państwowej Polskiej!
- 4) Zwalczać po żołniersku wszelkich wrogów Państwa!
- 5) Łączyć się z pokrewnymi duchem ludźmi!
- 6) Tworzyć potężne ognisko związkowe!
- 7) Być odważnym i bronić swego i kolegów honoru!
- 8) Być posłusznym władzom Związku!
- 9) Nie lękać się śmierci!
- 10) Nie bać się życia!

Rozmiary artykułu na temat pierwszy t. j. **Stać twardo i mocno przy ideologii Marszałka Piłsudskiego**, winny wynosić najwyżej 150 wierszy pisma masyńowego.

Termin nadsyłania pierwszego tematu upływa 15-go lutego b. r.

Za najlepszą pracę, uznaną przez Komitet Redakcyjny, wyznacza się roczną prenumeratę „Podoficera Rezerwy“.

Artykuł — praca zaś zostanie ogłoszona drukiem w najbliższym numerze „Podoficera Rezerwy“.

Warunek: w konkursie mogą brać udział tylko czynni członkowie O. Z. P. R.

Manuskrypty należy własnoręcznie podpisać pełnym imieniem i nazwiskiem z podaniem dokładnego adresu.

Pracę konkursową winno się nadsyłać pod adresem: Redakcja „Podoficera Rezerwy“, Warszawa, Al. Jerozolimskie 75 m. 24.

OD REDAKCJI.

Zawiadamy niniejszym, iż z dniem 10 lutego na stanowisku Naczelnego Redaktora miesięcznika „Podoficer Rezerwy“ zaszła zmiana. Kolega A. Grabowski z powodu nawału pracy ustąpił, miejsce jego zajął Kol. Karol Ring, — skarbnik Zarządu Gł. O. Z. P. R.

Wychodzi każdego miesiąca. — Cena numeru 25 groszy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 75. Telefon 9-87-33. P. K. O. 8530

WYDAWCA: Za Zarząd Główny Og. Zw. Podof. Rez. ANTONI JAKUBOWSKI

Redaktor Naczelny: KAROL RING

Wydział publikacji i propagandy: Warszawa, ul. Czackiego 11, telefon 6.85-08.

Zakłady Graficzne B. Pardecki i S-ka. Warszawa, Żelazna 56, tel. 5-22-05.

Francuska Sp. Akc.

**Towarzystwo Akcyjne Przemysłu
Włóknistego**

Société Anonyme de l'Industrie Textile

◆
O D D Z I A Ł
C Z Ę S T O C H O W A

◆
C E N T R A Ł A
P A R Y Ź

Stephan i Werner

Właśc.
Spadkobiercy Hermana Edwarda Wernera

Łódź, Wierzbowa 44

Fabryka Kuto-lanych
Wyrobow i Łączników

FERRUM

Sp. z ogr. odp.

ZAWIERCIE

Spółka Akcyjna

**Tomaszowskiej
Przędzalni**

Wełny Czesankowej

**TOMASZÓW
MAZOWIECKI**

**Biura Zarządu:
Łódź, Przejazd 30**

A. HOLCER

*DOM BANKOWY
BANK DEWIZOWY*

KRAKÓW, Św. Gertrudy 11

— ROK ZAŁOŻENIA 1863 —

Załatwia wszelkie czynności bankowe

GRAND HOTEL

S. A.

Łódź, Piotrkowska 72

POLECA:

400 pokoi z bieżącą, ciepłą i zimną wodą
Ceny pokoi od 6 zł. za dobę

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH S. A.

**Oddział w Krakowie
R y n e k Gł. 8**

Telefony: 115-30, 142-85. 133-49

Załatwia wszelkie czynności bankowe

BANK DEWIZOWY

p. Akc. „FERRUM“

KATOWICE II

Odlewy stalowe, osie do wozów

śruby, nakrętki, rury gładkie

SPECJALNOŚĆ: rurociągi turbinowe
wysokoprężne dla stacji hydroelektrycznych

Magazyn Mód Władysławy Ring

Warszawa, Targowa 68, tel. 10.34-19

Poleca najnowsze modele kapeluszy damskich

Ceny konkurencyjne!

Fasony na zamówienie!

SPÓŁKA AKCYJNA

WYROBÓW

BAWEŁNIANYCH

R. Rosenblatta

w ŁODZI

Rok Założenia 1858

Bacon Export

Gniezno S. A.

BIURO:

Warszawa, Lwowska 9

Biuro Agenturowo - Handlowe

J. GROUNES

Warszawa, ul. Przeskok 2. Tel. 2.14-36

Szwedzka stal i rury

Generalny Przedstawiciel na Polskę Firm:

Sandvikens Jenverks Aktiebolag, Sandviken,
Szwecja

See Fabriks Aktiebolag, Sandviken, Szwecja

Mechaniczna Fabryka Pończoch

M. Rosenfeld i Syn Spadkob.

Łódź, Pomorska 72, tel. 215-92

WYKONUJE:

Angielskie gatunki skarpet męskich,
pończochy damskie i dziecięce w naj-
lepszych gatunkach.

Prosimy w składach detalicznych żądać
naszych wypróbowanych wyrobów.

Zakłady Przemysłowe

„Emil Eisert i Bracia Schweikert”

Spółka Akcyjna w Łodzi, ul. Gdańska 47

Tel. Nr. 198-60 i 198-61. Adres telegr. „Emileisert Łódź”

Zakłady wytwarzają: pończochy damskie jedwabne,
fildekosowe i wełniane, skarpetki męskie pod nazwą
„TURILLA”, oraz koronki, różne tasiemki jedwabne,
wełniane i bawełniane, sznurowadła, gumę podwiązko-
wą i szelkową, tasiemki gumowe bawełniane i jedwabne,
taśmy izolacyjne, taśmy do obszywania bielizny,
ramiączka i t. p.